

nr 11
(321)

listopad
2014

Indeks 330108, ISSN 0867-2024
cena 7 zł (w tym 5% VAT)

MIEŚCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP



ZSUWaj

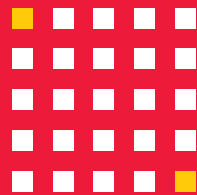


SKARBNIK ZHP:

Rozwiązaniem
problemów
finansowych ZHP
są...

pieniądze

PRENUMERATA 2015



1990
2015

NIŻSZE CENY
NA 25-LECIE!

79 zł - przy zamówieniu 1-4 egz.

74 zł - przy zamówieniu minimum 5 egz.

69 zł - przy zamówieniu minimum 10 egz.

zamawiasz min. 15 egz. - **cena do negocjacji**
(pisz: naczelnny@czuwaj.pl)

Konto: 4 Żywioty

nr 46 1050 1038 1000 0090 6288 6644

1 9 9 0

1 9 9 1

1 9 9 2

1 9 9 3

1 9 9 4

1 9 9 5

1 9 9 6

1 9 9 7

1 9 9 8

1 9 9 9

2 0 0 0

2 0 0 1

2 0 0 2

2 0 0 3

2 0 0 4

2 0 0 5

2 0 0 6

2 0 0 7

2 0 0 8

2 0 0 9

2 0 1 0

2 0 1 1

2 0 1 2

2 0 1 3

2 0 1 4

2 0 1 5

2
PRENUMERATA 2015
Niższe ceny na 25-lecie!!!

4
z życia Związku
M.in. o IV zebraniu Rady Naczelnej,
konferencji naukowej Muzeum Harcerstwa
oraz nowym sztandarze dla Hufca Malbork

8
z okładki | Rozmowa o kasie

Wiadomo, o co chodzi – o pieniądze!
Rozmowa z hm. Pawłem Chmielewskim,
skarbnikiem ZHP



15
inspiracje | BŚP 2014
Pokój jest w nas
– to hasło tegorocznego Betlejemskiego
Światta Pokoju

18
inspiracje | program
Rok bez barier
phm. Emilia Wawrzyniak
Hufiec Lubań stawia na OTWARTOŚĆ!



20
praca z kadraj | złot kadry
IV Złot kadry ZHP
Na szlaku – to hasło przyszłorocznego zlotu
– zapisz to wydarzenie w swoim kalendarzu!

21
kształcenie | metoda
Metoda harcerska a zespół kadry kształcącej
hm. Michał Korch
Z doświadczeń Ochockiej Akademii Kształcenia

25
kształcenie | LIDER+
Einstein i Eisenhower w korporacji
hm. Tomasz Dudewicz
Z bagażem 18. lat w korporacji na Lidera+

28
społeczne konteksty | NGOs
50 lat działalności TPW
Beata Michalec
Towarzystwo Przyjaciół Warszawy – partner
nie tylko dla warszawskiego harcerstwa

30
inspiracje | przeczytaj!
Poczet harcistrzów
hm. Adam Czetwertyński
Zebrać 27 tysięcy biogramów harcistrzów –
rzecz niesamowita!

31
idea stopnia | pwd.
Jest wzorem dla harcerzy
hm. Paweł Weszpiński
Druga część w nowym cyklu tekstów
inspirowanych ideą stopni instruktorskich

32
pogromczynie mitów
Kocham, więc się opiekuję?
hm. Lucyna Czechowska
Syndrom „kwoki” często można spotkać
wśród naszych instruktorów

33
felieton | pół wieku
Pół wieku... czytania
hm. Adam Czetwertyński
Trzeba o harcerstwie i w harcerstwie dużo
czytać!

34
instruktorskie przypomnienia
Żaden, tfu, tfu, trener!
hm. Grzegorz Całek
Trener. coach, wolontariusz – to nie o nas?

W ZWIĄZKU

10-12 października 2014 r.

W Centrum Partnerstwa Społecznego „Dialog” w Warszawie odbyło się czwarte zebranie Rady Naczelnej ZHP pod przewodnictwem hm. Dariusza Supła. Uczestniczyli w nim członkowie Głównej Kwatery ZHP z naczelnik ZHP hm. Małgorzatą Sinicą. Relacja z obrad na stronie 6.

17-19 października 2014 r.

W Warszawie odbyło się drugie spotkanie zorganizowanego przez Centralną Szkołę Instruktorскую ZHP Kursu Kadry Kształcącej II stopnia ORKAN, (pierwsze odbyło się w dniach 5-7 września w Chorzowie). Druga część w całości poświęcona była szlifowaniu zaawansowanych umiejętności trenerskich.

18 października 2014 r.

- W Bydgoszczy obradował zjazd Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej. Po 24 latach funkcję komendantki chorągwi przestała pełnić hm. Lucyna Andrysiak. Naczelnik ZHP hm. Małgorzata Sinica oraz przewodniczący ZHP hm. Dariusz Supel podziękowali druhnie Lucynie za pełną sukcesów służbę na tej funkcji w poprzednich kadencjach. Nowym komendantem chorągwi został hm. Jerzy Gębara, dotychczasowy skarbnik chorągwi.
- We Wrocławiu odbył się zjazd Chorągwi Dolnośląskiej. Komendantem chorągwi został ponownie

hm. Zbigniew Skupiński pełniący tę funkcję od zjazdu nadzwyczajnego, który odbył się w lutym br. GK ZHP reprezentował na zjeździe hm. Grzegorz Woźniak.

- Również Chorągwią Zachodniopomorską kierować będzie dotychczasowa komendantka hm. Eliza Gilewska. W zjeździe w Szczecinie uczestniczyła wiceprzewodnicząca ZHP hm. Jolanta Kreczmańska i zastępca naczelnika ZHP hm. Lucjan Brudzyński.
- Zjazd Chorągwi Krakowskiej na nowego komendanta chorągwi wybrał hm. Mariusza Siudka. W zjeździe w Krakowie uczestniczyli wiceprzewodniczący ZHP hm. Marian Antonik i zastępca naczelnika ZHP hm. Krzysztof Budziński.

25 października 2014 r.

- W Warszawie w siedzibie Chorągwi Stołecznej odbyła się druga (po wrześniowej w Krakowie) konferencja instruktorska „Prawo Harcerskie jako system wartości – tradycja i współczesność” zorganizowana przez Radę Naczelną ZHP. Pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego ZHP hm. Mariana Antonika ponad 80 uczestników z chorągwi: Lubelskiej, Łódzkiej, Warmińsko-Mazurskiej, Stołecznej wysłuchało referatów wprowadzających, a następnie dyskutowało w pięciu grupach roboczych. Podsumowanie dyskusji nastąpi po listopadowej konferencji w Gdańsku.

WOKÓŁ ZWIĄZKU

10 listopada 2014 r.

Do Warszawy przybyli uczestnicy zorganizowanej po raz 14. przez Hufiec Zgierz sztafety rowerowej, która przywiozła „Ogień Niepodległości” zapalony na cmentarzu polskich legionistów w Kostiuchnówce na Ukrainie. Wieczorem harcerki, harcerze i instruktorzy wzięli udział w Capstrzyku Niepodległościowym z udziałem wicepremiera Tomasza Siemoniaka.

11 listopada 2014 r.

Władze Związku z przewodniczącym ZHP hm. Dariuszem Supłem i naczelnik ZHP hm. Małgorzatą Sinicą, drużyna sztandarowa oraz środowiska Chorągwi Stołecznej uczestniczyły w centralnych obchodach Święta Niepodległości w Warszawie – m.in. w uroczystej odprawie wart i złożeniu wieńców przed Grobem Nieznanego Żołnierza, defiladzie oraz organizowanym pod patronatem Prezydenta RP Marszu dla Niepodle-

głej. Zgodnie z kilkuletnią tradycją delegacja instruktorów z Hufca Zgierz – uczestników sztafety rowerowej – złożyła znicz z „Ogniem Niepodległości” na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza.

12 listopada 2014 r.

W Galerii Porczyńskich w Warszawie odbyło się podsumowanie II edycji konkursu „Szkoła przyjazna dla każdego” z udziałem sekretarza stanu w MEN Tadeusza Sławeckiego oraz przedstawicieli RPO, RPD, PFRON i TPD. Związek Harcerstwa Polskiego, który był partnerem merytorycznym konkursu, reprezentował przewodniczący ZHP hm. Dariusz Supel. W konkursie wyróżniono ponad 40 szkół, w tym cztery otrzymały listy gratulacyjne od Naczelnika ZHP. Podczas uroczystości hm. Jacek Gałkiewicz otrzymał Medal Komisji Edukacji Narodowej, a hm. Grzegorz Całek najwyższe wyróżnienie TPD – Medal dr. Jordana.

- W Katowicach obradował Zjazd Chorągwi Śląskiej ZHP. W zjeździe uczestniczyli naczelnik ZHP hm. Małgorzata Sinica oraz przewodniczący ZHP hm. Dariusz Supeł, którzy podziękowali ustępującemu komendantowi hm. Andrzejowi Lichocie za 10 lat owocnej pracy na rzecz chorągwi. Nową komendantką chorągwi została hm. Anna Peterko, dotychczasowa zastępczyni komendanta chorągwi.

7-11 listopada 2014 r.

W siedzibie Chorągwi Stołecznej ZHP odbył się Kurs Kadry Kształcącej II stopnia WICHER, w którym wzięło udział 16 instruktoerek i instruktorów z ośmiu chorągwi. Był to już trzeci w tym roku tego typu kurs zorganizowany przez CSI ZHP.

8 listopada 2014 r.

- W Poznaniu obradował zjazd Chorągwi Wielkopolskiej. Po 24 latach na funkcji komendanta chorągwi hm. Jarosława Rurę zastąpił hm. Tomasz Kujaczyński. W zjeździe uczestniczyli naczelnik ZHP i przewodniczący ZHP, którzy podziękowali druhowi Jarosławowi za wieloletnie kierowanie chorągwią.
- Obradujący w Płocku Zjazd Chorągwi Mazowieckiej powierzył kontynuowanie misji komendanta chorągwi hm. Michałowi Bagińskiemu. W zjeździe uczestniczył członek Głównej Kwatery ZHP hm. Grzegorz Woźniak.

18-19 października 2014 r.

Jak co roku w trzeci weekend października skauci z całego świata mogli porozmawiać w Internecie podczas światowego jamboree JOTI – Jamboree On The Internet. W Polsce nad przebiegiem akcji czuwał zespół Wydziału Zagranicznego ZHP ds. JOTI.

14 listopada 2014 r.

Muzeum Harcerstwa w Warszawie w partnerstwie z Centralną Biblioteką Wojskową im. Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz Instytutem Józefa Piłsudskiego w Londynie zorganizowało konferencję naukową „Bo Polska To Ty... – Patriotyczne przesłania w listach Olgi i Andrzeja Małkowskich”, która odbyła się w 95. rocznicę urodzin hm. Ryszarda Kaczorowskiego – ostatniego Prezydenta RP na Uchodźstwie. Relacja na str. 7.



Nowy sztandar dla Hufca Malbork

8 listopada 2014 r. malborscy harcerze przeżywali swoje wielkie święto. W trakcie przygotowań do obchodów 70-lecia działalności harcerstwa na Ziemi Malborskiej, przypadającej we wrześniu 2014 r., przeprowadzili półroczną kampanię „Sztandar”, której efektem było ufundowanie przez społeczeństwo malborskie i samych harcerzy, poprzez rozprowadzanie cegiełek, nowego, trzeciego już sztandaru hufca, spełniającego aktualne wymogi regulaminowe Związku.

Sama uroczystość przebiegała w podniosłej atmosferze. W pierwszej części nastąpiło poświęcenie sztandaru w zabytkowym XIII-wiecznym kościele. W drugiej części na reprezentacyjnym placu miasta odbyła się ceremonia wręczenia sztandaru przez Komitet Fundacyjny i komendantkę Chorągwi Gdańskiej ZHP hm. Hannę Piotrowską.

Uroczystość uświetniły swoją obecnością władze miasta i powiatu, władze chorągwi i liczni mieszkańcy. Splendoru dodały Harcerska Orkiestra Dęta z Tczewa, poczet sztandarowy chorągwi, poczty ościennych hufców i malborskich szczepów oraz dwa poprzednie sztandary z 1957 i 1973 r.

Uroczystość zakończyła się przemarszem ulicami miasta i otwarciem Sali Tradycji Hufca.

Tak więc w tegorocznych obchodach Święta Niepodległości malborscy harcerze wystąpili pod nowym sztandarem, który mobilizować ich będzie do jeszcze większej aktywności.

hm. Jerzy Ruszkowski
komendant Harcerskiego Kręgu Seniorów

IV zebranie Rady Naczelnej ZHP

Za nami czwarte spotkanie Rady Naczelnej w tej kadencji. Pracowaliśmy od piątkowego wieczoru 10 października do niedzielnego popołudnia. W styczniu mija pierwszy rok naszego wspólnego działania. Dlatego już w piątek przy ogniu i gitarze, w instruktorskim kręgu, sumowaliśmy dobiegający koniec pierwszego roku naszej pracy.

To była bardzo robocze zabranie. Sporą część czasu poświęciliśmy na merytoryczną pracę w komisjach. Widząc problem w działaniu na rzecz rozwoju duchowego w ZHP, Rada Naczelna wesprze organizację Ogólnopolskiej Pielgrzymki ZHP i nawiąże współpracę z Hufcem Częstochowa – jej organizatorem. Rada Naczelna podczas pielgrzymki planuje zorganizować kolejną ogólnopolską konferencję z cyklu „W kręgu Rady”, tym razem poświęconą miejscu Boga w harcerstwie.

W części obrad plenarnych Rada Naczelna:

- Przyjęła zaproponowane przez GK kierunki działania GK ZHP na rok 2015.

- Odrzuciła wniosek hm. Piotra Laskowskiego o unieważnienie Zjazdu Chorągwi Opolskiej.
- Debatowała nad wnioskiem GK ZHP o stwierdzenie nieważności pkt. 6 Uchwały Rady Chorągwi Stołecznej ZHP z dnia 31 sierpnia 2014. Decyzję zawieszono do czasu zmiany uchwały przez Radę Chorągwi Stołecznej.
- Nie podjęła dyskusji nad otrzymaną informacją dotyczącą prac zespołu ds. metodycznych ze względu na brak kompletnego materiału; ustalono, że Rada Naczelna do końca listopada otrzyma najważniejsze kierunkowe decyzje z Zespołu ds. metodycznych dotyczące zarówno planu wzmocnienia metodycznego, jak i proponowanych przez zespół zmian metodycznych, a do 10 stycznia 2015 r. otrzyma kompletne opracowanie; na styczniowej RN odbędzie się dyskusja w tej sprawie, po czym rozpoczniemy prace w komisjach i konsultacje w chorągwiach.
- Przeprowadziła dyskusję kierunkową dotyczącą realizacji uchwały Zjazdu „W sprawie

planu pozyskiwania kadry wśród osób dorosłych 35+”. Propozycje Komisji pracy z kadrami i Zespołu starszyny GK ZHP były uzupełniane propozycjami członków RN; materiał po jego uzupełnieniu i przerebadaniu zamieścimy na FB RN „W kręgu Rady“ i będziemy czekali na uwagi instruktorów z całej Polski.

- Przeprowadziła dyskusję nad proponowanymi przez Komisję pracy z kadrami zapisami dotyczącymi starszyny; propozycję komisji zamieszczamy w odrębnej informacji Komisji pracy z kadrami na FB „W kręgu Rady”.

Ponadto członkowie Rady Naczelnej poruszali temat porozumienia, które ma być zawarte pomiędzy kościołem katolickim i ZHP oraz zmiany na funkcji naczelnego kapelana ZHP.

Rada Naczelna zapoznała się z wstępną wersją koncepcji działania ZHP pod kątem tworzenia nowego Statutu. Wnioski zostaną przekazane Komisji Statutowej.

Kolejne zebranie Rady Naczelnej odbędzie się 16-18 stycznia 2015 r.

HM. JOLANTA KRECZMAŃSKA
WICEPRZEWODNICZĄCA ZHP

3 października 2014 r. w 63. roku życia hm. JAN BIŁAT – wybitny instruktor ZHP, żeglarz, wychowawca młodzieży, całym życiem oddany harcerstwu.

Pełnił na swej instruktorskiej drodze wiele funkcji. Był komendantem Hufca Węgorzewo i Hufca Mrągowo, komendantem Chorągwi Suwalskiej, komendantem Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej (pełnił tę funkcję w latach 1995-2006), zastępcą komendanta Szkoły Harcerstwa Starszego „Perkoz” i komendantem Centrum Wychowania Morskiego Związku Harcerstwa Polskiego w Gdyni. Aktywny w Operacji Bieszczady 40 i Operacji 1001 Frombork. Organizator wielu przedsięwzięć żeglarskich, gospodarz Złotów Grunwaldzkich oraz imprez ogólnopolskich odbywających się w „Perkozie”. Angażował się we wspieranie Polaków i polskiego harcerstwa na Wschodzie. Był jachtowym sternikiem morskim, instruktorem żeglarstwa PZZ, wieloletnim członkiem Zarządu PZZ. Dzięki niemu wielu harcerzy poznało smak wiatru i wody oraz morskiej przygody.

Konferencja naukowa

Bo Polska to Ty...

14 listopada 2014 r. Muzeum Harcerstwa w Warszawie w partnerstwie z Główną Kwaterą ZHP, Centralną Biblioteką Wojskową im. Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz Instytutem Józefa Piłsudskiego w Londynie zorganizowało konferencję naukową pod hasłem BO POLSKA TO TY... – PATRIOTYCZNE PRZESŁANIA W LISTACH OLGI I ANDRZEJA MAŁKOWSKICH. Honorowy patronat nad konferencją objął prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski.

Do siedziby Centralnej Biblioteki Wojskowej przybyło blisko 200 uczestników z całego kraju, w tym zaproszeni goście, a wśród nich reprezentujący Prezydenta RP jego doradca do spraw historii i dziedzictwa narodowego prof. Tomasz Nałęcz, przedstawiciele Sejmu i Senatu, Wojska Polskiego, wielu ministerstw i instytucji, a także władze harcercskie z przewodniczącym ZHP hm. Dariuszem Supłem i naczelnik ZHP hm. Małgorzatą Sinicą oraz sekretarzem generalnym ZHR hm. Wiesławem Turzańskim. Byli przedstawiciele Szarych Szeregów, harcercy historycy oraz wielu instruktorów i młodzież harcercska. Wśród gości była także druha Tina Małkowska, wnuczka Olgi i Andrzeja Małkowskich oraz liczni przyjaciele harcerstwa.

Okazją do zorganizowania konferencji było wydanie w formie opracowania książkowego listów założycieli polskiego harcerstwa znajdujących się w zasobach Muzeum Harcerstwa i Archiwum Polskiej Akademii Nauk oraz uczczenie 95. rocznicy urodzin hm. Ryszarda Kaczorowskiego – ostatniego Prezydenta RP na Uchodźstwie. To właśnie Druha Prezydenta – Jego życie i działalność harcercską i państwową, jego charakter i zasługi dla Ojczyzny wspominali w swoich wystąpieniach pierwsi prelegenci, m.in. dyrektor Centralnej Biblioteki Wojskowej dr Jan Tarczyński oraz sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa prof. Andrzej Kunert.

Z ogromnym zainteresowaniem uczestnicy konferencji wysłuchali wystąpienia drużyny phm. Tyny Małkowskiej, która podzieliła się rodzinnymi wspomnieniami o swoim dziadku, którego znała tylko z opowiadań, oraz babci, która miała ogromny wpływ na jej wychowanie i kształtowanie polskości. Słuchaliśmy wspomnień o burzliwych wspólnych losach obojga, a potem o latach życia Olgi Małkowskiej – w Anglii



i w Polsce, po powrocie do Zakopanego w latach 60., o harcerstwie w Wielkiej Brytanii i spotkaniach z druham Kaczorowskim, i o losach zagubionych rodzinnych dokumentów, które odnajdują się – jak te zdobyte na aukcji przez Muzeum Harcerstwa listy Andrzeja i Olgi – po latach. W listach tych, jak i w całym życiu Olgi i Andrzeja, widać ich troskę o sprawy społeczne, harcercskie, a także starania o włączenie się do walki o niepodległą Polskę, widać, jak wspinałymi byli ludźmi, harcerczami, Polakami...

W drugiej części wysłuchaliśmy referatów i komunikatów nawiązujących do tematu konferencji. O pierwszych wychowankach harcerstwa w służbie Polskiej Organizacji Wojskowej i Legionów mówił prof. hm. Adam Massalski, dr Julia Tazbir – o instruktorach i instruktorach w życiu społecznym II RP, a hm. Małgorzata Jarońska – autorka książkowego opracowania listów Olgi i Andrzeja Małkowskich – o ich zawartości jako źródle do historii harcerstwa. Dr hm. Jakub Czarkowski omówił nowe nurty pedagogiczne w okresie dwudziestolecia międzywojennego oraz jak na ich tle funkcjonowało harcerstwo, wiceprzewodniczący ZHP hm. Marian Antonik przypomniał ideę Rzeczypospolitej Podhalańskiej Andrzeja Małkowskiego, a dr hm. Janusz Wojtyca pokazał postacie Olgi i Andrzeja Małkowskich jako nadal aktualne wzorce osobowe dla współczesnej młodzieży.

Podczas konferencji została zaprezentowana tematyczna wystawa ze zbiorów Muzeum Harcerstwa i Centralnej Biblioteki Wojskowej prezentująca opracowania naukowe listów twórców polskiego harcerstwa.

HM. HALINA JANKOWSKA

ZDJĘCIE: KAJA DRĄG

O długach,
składkach,
zarządzaniu
finansami,
ambicji i planach
– rozmowa
z hm. Pawłem
Chmielewskim,
skarbnikiem ZHP.

Wiadomo,
o co chodzi
– O PIENIĄDZE!

HM. GRZEGORZ CAŁEK: Jesteś skarbnikiem Związku już od roku, jak Ci się „skarbnikuje”?

HM. PAWEŁ CHMIELEWSKI: To trudna, złożona funkcja, wymagająca panowania nad ogromną liczbą wątków i procesów. Wszystkie sprawy związane z finansowaniem ZHP, nadzorem nad działalnością gospodarczą i majątkiem, pozyskiwanie środków koncentrują się w ręku skarbnika. Dobrze się czuję w tej roli.

O czym świadczy taki poziom złożoności?

Przede wszystkim o stopniu złożoności działania ZHP. A to dobrze w przypadku ambitnej organizacji.

Skoro mowa o ambicji, jakie są Twoje najważniejsze cele jako skarbnika ZHP?

Pełne zabezpieczenie finansowe bieżącej działalności ZHP, odcięcie się od sezonowości przychodów, ustabilizowanie finansowania pochodzącego z działalności gospodarczej, uregulowanie wewnętrznych rozrachunków i... oczywiście spłata zadłużenia!

To dosyć dużo. Zaczniemy od tego ostatniego. Z jakim zadłużeniem ZHP przywitałeś się zaraz po zjeździe?

Przede wszystkim z poukładanym, uporządkowanym, bezpiecznym od niespodziewanych ruchów ze strony wierzycieli.

Ale instruktorów interesuje najbardziej konkretna wysokość tego zadłużenia!

Ale chyba nie tylko wysokość, istotna jest też struktura i, jak już powiedziałem, identyfikacja wszystkich zobowiązań, uregulowanie ich umowami i układami o spłacie. Ale dobrze, powiedzmy o wysokości zadłużenia, 31 grudnia 2013 r. wynosiło ono 4 590 tys. zł.

A teraz?

W budżecie na 2014 r. zaplanowaliśmy spłatę 875 576 zł. Wszystko spłacamy zgodnie z planem. Jeżeli chodzi o tzw. stare długi, to ostatnio mamy już o jednego wierzyciela mniej, udało nam się zakończyć spłatę zadłużenia wobec Kuratorium

Oświaty w Opolu, było to zobowiązanie przejęte po rozwiązaniu Chorągwi Opolskiej w 2007 r.

Czy zaciągamy nowe długi?

W krótkim okresie może być widoczne zadłużenie, które wzięło się stąd, że Główna Kwatera zaciągnęła kredyt obrotowy w rachunku bieżącym w wysokości 150 tys. zł na spłatę kwoty wynikającej z wyroku za niezapłaconą przez Chorągiew Stołeczną opłatę za użytkowanie wieczyste działki położonej w Warszawie przy ul. Żurawiej, czyli na tzw. Cyplu Czerniakowskim. Podkreślam jeszcze raz: spłatę zadłużenia w 2014 roku realizujemy zgodnie z planem.

Czy można w takim razie powiedzieć, że te 150 tys. zł to nie jest typowe zadłużenie ZHP, tylko rodzaj pożyczki dla chorągwi?

I tak, i nie. Nie, ponieważ jest to kredyt bankowy, obciążony odsetkami, uszczuplający limit kredytu obrotowego Główniej Kwatery. Tak, ponieważ chorągiew spłaci Główniej Kwaterze tę kwotę.

Skoro pojawił się temat chorągwi, jak radzą sobie one w sprawach finansowych?

Nie będę formułował ocen, ale poinformuję o stanie zobowiązań wszystkich chorągwi wobec Główniej Kwatery, czyli wobec ZHP. Poszczególne składniki tych zobowiązań to: 242 tys. zł zaległych składek oraz 2 535 tys. zł innych, faktycznych zobowiązań, razem 2 778 tys. zł.

Wróćmy do ogólnego zadłużenia ZHP, co się na nie składa, konkretnie!

Najważniejsze składniki to 176 tys. zł zadłużenia wobec ZUS w Opolu (to ostatnia „pamiątka” po trudnych czasach w tamtejszej chorągwi), 967 tys. zł wobec WAGGGS (spłacamy według porozumienia z władzami tej organizacji), prawie 100 tys. zł wobec innych organizacji skautowych (w WOSM nie mamy już zaległości, a te inne organizacje to: ICCS, ICCG, FOSE i ośrodek w Kanderstegu), ok. 1,5 mln. zł kredytów w mBanku i – last but not least – rezerwa na zobowiązanie wobec skarbu państwa za niefortunną

sprzedaż nieruchomości w Ujeździe przed laty, rezerwa wynosi prawie 1,5 mln. zł. To ostatnie zobowiązanie jest cały czas przedmiotem negocjacji Głównej Kwatery z Ministrem Finansów, naszym celem jest uzyskanie ulg w spłacie, np. poprzez umorzenie odsetek, umorzenie części zobowiązania lub rozłożenie spłaty na raty.

Czy informacje o zmieniających się zobowiązaniach będą na bieżąco dostępne dla instruktorów ZHP?

Tak, na przełomie roku planuję uruchomienie niewielkiej strony internetowej, gdzie będzie można przeczytać o aktualnej sytuacji finansowej ZHP na szczeblu centralnym, w tym również o zadłużeniu Związku oraz o należnościach ze strony chorągwi.

Czyli jawność i transparentność?

Te dane są jawne – przecież są one w sprawozdaniach, które ZHP oraz wszystkie chorągwie co roku podają do publicznej wiadomości. Tyle tylko, że ze sprawozdań nie każdy jest w stanie

dokładnie odczytać takie dane, trzeba je po prostu nieco inaczej podawać. Na przykład mówić wprost, że dług jest długiem.

Czy spotkałeś się z taką sytuacją, że ktoś miał problem ze zrozumieniem, jak ważne są płatności chorągwi w stosunku do harcerek centrali?

Tak, niestety już kilka razy zdarzyłem się z problemem nie do końca poważnego traktowania zobowiązań chorągwi wobec Głównej Kwatery. Tylko co to znaczy - wobec Głównej Kwatery? Oznacza to, że są to zobowiązania wobec całego Związku. Główna Kwatera prowadzi działania, którymi obejmuje cały Związek. Na przykład w działaniach metodycznych i kształceniowych w ostatnich latach bardzo zwiększyła się skuteczność w docieraniu niemalże do każdego instruktora i drużynowego. Jeżeli zatem Główna Kwatera zadłuża Związek po to, żeby pokryć zobowiązania którejs z chorągwi lub nie otrzymuje od chorągwi swoich należności, to traci na tym cały ZHP.

Chorągiew	Składki zaległe	Składki za I-III kwartał 2014	Inne zobowiązania	RAZEM
Białostocka	12 900,00 zł	0,00 zł	264,00 zł	13 164,00 zł
Dolnośląska	0,00 zł	0,00 zł	0,00 zł	0,00 zł
Gdańska	0,00 zł	0,00 zł	378,00 zł	378,00 zł
Kielecka	24 077,77 zł	4 078,03 zł	330,00 zł	28 485,80 zł
Krakowska	70 000,00 zł	0,00 zł	38 050,00 zł	108 050,00 zł
Kujawsko-Pomorska	0,00 zł	0,00 zł	744,00 zł	744,00 zł
Lubelska	30 059,20 zł	129,60 zł	27 692,00 zł	57 880,80 zł
Łódzka	0,00 zł	0,00 zł	14 180,96 zł	14 180,96 zł
Mazowiecka	11 095,04 zł	0,00 zł	38 821,10 zł	49 916,14 zł
Opolska	0,00 zł	3 446,40 zł	50 289,08 zł	53 735,48 zł
Podkarpacka	0,00 zł	0,00 zł	0,00 zł	0,00 zł
Stołeczna	45 000,00 zł	7 622,40 zł	2 357 922,29 zł	2 410 544,69 zł
Śląska	0,00 zł	0,00 zł	0,00 zł	0,00 zł
Warmińsko-Mazurska	15 000,00 zł	0,00 zł	126,00 zł	15 126,00 zł
Wielkopolska	313,20 zł	0,00 zł	0,00 zł	313,20 zł
Zachodniopomorska	0,00 zł	0,00 zł	0,00 zł	0,00 zł
Ziemi Lubuskiej	18 632,00 zł	0,00 zł	6 416,85 zł	25 048,85 zł
RAZEM	227 077,21 zł	15 276,43 zł	2 535 214,28 zł	2 777 567,92 zł

Stan na 2 grudnia 2014 r.

Zapytam jeszcze o składki – czy spływają do Głównej Kwatery terminowo i w pełnych kwotach?

Tak, przynajmniej w tym roku nie ma problemu z odprowadzaniem składek przez chorągwie. Zakładam, że podobnie jest pomiędzy hufcami a chorągwiami, chociaż jest to rzecz, którą będę chciał dokładnie zbadać w 2015 r. Rozpoczynając pełnienie funkcji skarbnika ZHP, zauważyłem, że istnieje niepokojący trend, zgodnie z którym składki są co drugi rok odprowadzane na poziomie dziewięćdziesięciu kilku procent, a co drugi rok na poziomie około siedemdziesięciu procent. Moim celem jest pożegnanie się z tą tendencją i pozbycie się problemu niepłacenia składek w ZHP.

Jaki jest Twój cel? 90, 95, 98% co roku?

Nie, moim celem jest osiągnąć 100% i przestać o tym mówić. Płacenie składek członkowskich jest jednym z podstawowych obowiązków członka każdego stowarzyszenia. Później możemy skupić się na tym, czy wysokość podstawowej składki jest dobrze dopasowana do zadań ZHP i struktury kosztów.

A jest?

Myślę, że nie w pełni. Obecnie analizujemy efektywność działania ZHP, w tym również w zakresie finansowym. Myślę, że już w niedługim czasie Główna Kwatera poda wyniki tych analiz. Chociaż przyznam, że już w pierwszych miesiącach tej kadencji byłem kilkakrotnie pytany o możliwość podniesienia podstawowych składek oraz o wykorzystanie tych obecnie obowiązujących.

Zacznijmy od końca, na co wystarczają te składki, a na co nie?

Na szczeblu centralnym wystarczają, chociaż z trudem, na pokrycie kosztów funkcjonowania statutowych organów władzy ZHP, pokrywanie miesięcznych rat spłat zobowiązań oraz kosztów ogólnoadministracyjnych (w tym zatrudnienia pracowników). Jest więc to „podstawa podstaw”, podobnie powinno być w chorągwiach, ale jeżeli chcemy myśleć o rozwoju działalności z tym związanej (nawet szybszej spłaty niektórych zo-

bowizań), to pole manewru mamy drastycznie ograniczone.

Na co składek nie wystarcza?

Nie wystarcza na pokrywanie wszystkich kosztów działalności pożytku publicznego, czyli po prostu na realizację działań programowych, metodycznych, kształceniowych, promocyjnych, zagranicznych itd. Jest to, moim zdaniem, największy problem naszej organizacji, że te działania, do których organizacja jest powołana, opierają się na dodatkowych wpłatach uczestników (czyli dodatkowej składce członkowskiej zadaniowej) oraz wpływach z dotacji i sponsoringu, czyli źródłach niepłynnych.

Płacenie składek członkowskich jest jednym z podstawowych obowiązków członka każdego stowarzyszenia!

Czyli... zwiększenie kwoty składek?

Przyznam, że pojawiają się pomysły podniesienia podstawowej składki członkowskiej np. do 5 zł miesięcznie, czyli 60 zł rocznie. Nie są to jednak projekty Głównej Kwatery, choć nie wykluczam, że być może na przykład w przyszłym roku taki się pojawi. Póki co rozmawiałem na ten temat z komisją ds. zarządzania organizacją Rady Naczelnej. Były to bardzo rzeczowe rozmowy, zawsze oparte na danych finansowych i analizach. Partner do rozmowy też odpowiedni, w końcu to Rada Naczelna jest organem władnym do ustalania wysokości podstawowej składki członkowskiej.

Powiedziałeś, że chcesz, aby w organizacji osiągnąć 100% ściągłości składek i przestać o tym mówić. Czy sądzisz, że to będzie oznaczać, że sprawa jest rzeczywiście zamknięta i na przykład można będzie zrezygnować z mechanizmu automatycznej utraty

członkostwa w związku z nieopłaceniem składek (takie wnioski pojawiają się w kontekście prac nad zmianami w Statucie)?

To, co powiedziałem, wynika z prostego założenia, że wszyscy stosują zasady obowiązujące w stowarzyszeniu, do którego dobrowolnie wstąpili. Oznacza to, że tak członkowie ZHP w terminie opłacają składki, jak i jednostki organizacyjne we właściwym czasie przekazują je do jednostek wyższego rzędu. Statut i inne akty prawa wewnętrznego powinny przewidywać konsekwencje dla osób i organów władzy ZHP, które nie przestrzegają tych zasad. Uważam, że tych ostatnich powinno być jak najmniej.

Wyczuwam, że mówisz o składkach z pewną ostrożnością. Obawiasz się, że powiesz Czytelnikom „Czuwaj” zbyt wiele?

Nie obawiam się, chociaż obydwaj wiemy, że temat wysokości składek członkowskich jest w ZHP sprawą delikatną oraz budzącą kontrowersje i spory. Przy czym te spory raczej nie są zbyt delikatne. Jako skarbnik ZHP nie boję się powiedzieć zbyt wiele, raczej obawiam się, że nieraz można powiedzieć za mało, że niepełna informacja o stanie finansów może przynieść szkodę organizacji. Miesięcznik „Czuwaj” czytają instruktorzy, komendanci hufców i chorągwi, członkowie różnych władz, można mówić otwarcie i wprost.

Nie wolno nam nigdy zrezygnować ze składek członkowskich ani poluzować wymagań co do terminowego i pełnego ich wpłacania.

Co jeszcze nie zostało powiedziane wprost?

Nie ma takich rzeczy, o których członkowie ZHP nie mieliby szansy wiedzieć. Rzecz jednak

w tym, żeby o sprawach finansowych mówić często i pozbyć się czegoś w rodzaju wstydu i ostrożności, które pojawiają się w takich rozmowach. Nie wiem na przykład, czy wszyscy są świadomi tego, że spośród organizacji harcerskich, które są objęte honorowym protektorem Prezydenta RP, ZHP ma najniższe składki członkowskie.

Czy ewentualne podniesienie wysokości składek pomoże rozwiązać podstawowe problemy finansowe ZHP?

Od kilku lat razem z poprzednim skarbnikiem ZHP powtarzamy zdanie: rozwiązaniem problemów finansowych ZHP są pieniądze! Brzmi to banalnie, ale to prawda – ZHP dla realizacji celów statutowych musi prowadzić wszechstronną działalność, na którą potrzebujemy pieniędzy. Składki członkowskie, moim zdaniem, zawsze powinny zapewniać podstawowe potrzeby, nie wolno nam nigdy z nich zrezygnować ani poluzować wymagań co do terminowego i pełnego wpłacania składek. Ale, co jest jasne, potrzebujemy też innych, zewnętrznych źródeł finansowania.

Sam powiedziałeś, że środki z dotacji i od sponsorów to środki niepewne, sezonowe...

Powiedziałem tak i nadal się z tym zgadzam (uśmiech). Ostatnio jednak dużo zmieniło się w pozyskiwaniu środków o charakterze dotacyjnym. W tym roku, już po raz trzeci, ZHP wystartował w konkursie „Harcerski wolontariat” ogłoszonym przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów przyznała specjalne środki na przygotowanie kandydatury ZHP do organizacji Światowego Jamboree Skautowego w Polsce. Te dwa źródła finansowania naszej działalności zabezpieczają nam kilka kluczowych zadań.

Po pierwsze, jeżeli Związek otrzyma środki z MEN, po raz kolejny będzie mógł przeprowadzić szeroką akcję szkoleniową dla wolontariuszy. A czegoś bardziej potrzebujemy niż dobrze przygotowanych drużynowych i instruktorów na szczeblu hufców i chorągwi?

Po drugie, samo kandydowanie do zorganizowania Jamboree w Polsce to wydarzenie o charakterze epokowym dla naszej organizacji i dla każdego dzieciaka, który choć raz zainteresował się harcerstwem. To nie tylko projekt, jak przygotować duży zlot za dziewięć lat, to przede wszystkim wielowątkowy proces dojścia do takiej jakości pracy w ZHP, która pozwoli nam godnie przyjąć skautów z całego świata. Te liczne wątki to przede wszystkim program wychowawczy w zastępach i drużynach, ciągłe kształcenie kadry, coraz szersze otwarcie na działania międzynarodowe, wspinanie się na coraz wyższy poziom pracy logistycznej, promocyjnej i wizerunkowej. To też umacnianie wizerunku ZHP w relacjach z władzami państwowymi i regionalnymi. Ja w to bardzo wierzę.

W listopadzie uczestniczyłem w spotkaniu szefów organizacji skautowych europejskiego regionu WOSM. Daleki jestem od przesadnego optymizmu, nie zakładałem też różowych okularów, ale od kilku lat w takich gremiach o ZHP mówi się coraz lepiej. David McKee (dyrektor europejskiego regionu WOSM) powiedział, że inne organizacje mogą wzorować się na ZHP pod względem rozwoju komunikacji i kreowania nowoczesnego wizerunku oraz – to dla mnie ważne – wychodzenia z zadłużenia składkowego.

Mówisz o miejscu ZHP na skautowej mapie świata oraz o Jamboree z tak dużą pasją, ale przecież nie zajmujesz się bezpośrednio tym zadaniem.

Rzeczywiście, ale będąc członkiem kierownictwa Związku bardzo doceniam, że akurat w tym czasie realizujemy taki projekt. Hasło „Jambo w Polsce” to mocny „kopniak rozwojowy”, dzięki któremu łatwiej przychodzi bieżąca praca (znowu uśmiech).

Czy potrzebujemy też takiego impulsu w zarządzaniu finansami?

W zarządzaniu finansami, nie mówię tutaj tylko o szczeblu centralnym ZHP, ale o całej organizacji, nie potrzebujemy koniecznie wielkiego impulsu, ale systematycznej poprawy i osiągnięcia tych standardów, które sami na siebie nałożyli-

śmy poprzez przeróżne akty prawa wewnętrzne. Potrzebujemy też dobrego planu stabilizacyjnego, który będzie działał we wszystkich jednostkach ZHP posiadających osobowość prawną, a więc na szczeblu centralnym i w chorągwiach. Problemy, jakie trzeba będzie rozwiązać najszybciej, to finansowanie działania chorągwi i hufców jako jednostek „zarządzających harcerstwem”, moim zdaniem obsługa administracyjna pochłania zbyt wiele naszych środków.

To trzeba zrobić spokojnie i metodycznie. Potrzebujemy za to silnego impulsu i dużej zmiany w sposobie finansowania całej organizacji, w tym przede wszystkim działalności pożytku publicznego, którą prowadzimy na wszystkich szczeblach ZHP.

Moim zdaniem obsługa administracyjna w hufcach i chorągwiach pochłania zbyt wiele naszych środków.

Jakie masz pomysły?

Przed wszystkim rozwój działalności gospodarczej i utworzenie kapitału żelaznego.

Była już próba wprowadzenia obowiązku budowania kapitału żelaznego w statucie. Nie udało się, szkoda...

To, że nie udało się dwa lata temu, nie jest dla mnie żadnym argumentem i wcale mnie nie zniechęca do tego pomysłu. Uważam, że naszą organizację można do tego przekonać. Budować przez wiele lat, inwestować i korzystając na przykład z odsetek lub innych zysków kapitałowych finansować działalność pożytku publicznego w ZHP. Z obserwacji kilku polskich i wielu zagranicznych organizacji wiem, że dzięki takiemu kapitałowi można osiągać naprawdę znakomite rezultaty. Musimy jedynie pokusić się o naprawdę długofalowe spojrzenie na ZHP i harcerstwo. Z ewentualnej budowy kapitału żelaznego nie skorzystają obecne władze Związku, ani pew-

nie kolejne zmiany, jednak w perspektywie kilkunastu i kilkudziesięciu lat ZHP może być najsilniejszą i najbardziej stabilną organizacją pozarządową w Polsce, będącą w stanie dotrzeć ze swoją ofertą wychowawczą do każdego dziecka w kraju.

A mamy szansę na solidne wsparcie jakiegoś partnera w tworzeniu kapitału żelaznego? Wiele, a może większość kapitałów żelaznych dużych organizacji miało swój początek w zastrzyku znaczących środków z zewnątrz organizacji...

Szansa jest zawsze. Natomiast operacyjnie nie jesteśmy jeszcze do tego gotowi. Najpierw musimy podjąć decyzję o utworzeniu kapitału. W kolejnym kroku znajdziemy partnerów.

Mówiłeś również o rozwoju działalności gospodarczej?

Od kilku lat jest budowana „Grupa ZHP”, czyli sieć współpracy jednostek podległych i zależnych ZHP: jednej spółki, trzech fundacji i trzech zakładów wydzielonych. Wspólna promocja, wspólne racjonalizowanie wydatków i wymienianie się klientami zaczyna przynosić efekt w postaci większych wpływów do ZHP, który w jednostkach pełni rolę właściciela, fundatora lub organu założycielskiego. Nic więc dziwnego, że są plany rozwoju tej grupy.

Czyli...?

Przede wszystkim chodzi o umacnianie tych segmentów działalności, które są najbardziej dochodowe. Przydałoby się również powołanie nowych podmiotów do prowadzenia działalności do tej pory „niezagospodarowanej” przez „Grupę ZHP”.

Co masz na myśli?

Myszę o dwóch podmiotach, nie podaję na razie planów co do ich utworzenia. Jest to biuro usług rachunkowych i prawnych oraz, to może być zaskoczeniem, spółka ubezpieczeniowa. Ta ostatnia to pomysł dosłownie sprzed kilku dni, od kiedy uzyskałem wiedzę o takim podmiocie ubezpie-

zeniowym utworzonym przez amerykańskich skautów. Amerykańska spółka radzi sobie bardzo dobrze i w znaczącym stopniu finansuje działania naszych kolegów z USA.

Mówisz cały czas o rozwoju gospodarczym na poziomie centralnym, a niżej? Czy nie masz czasem wrażenia, że dla niektórych komend stał się on zasadniczym celem działania i niestety wcale nie ma już charakteru uzupełniającego do działalności pożytku publicznego?

Dzieje się tak dlatego, że komendy chorągwi chcą w jakikolwiek sposób zabezpieczyć swoje działanie pod względem finansowym. A ponieważ brakuje dobrych pomysłów, często zabiera to zbyt wiele czasu. Liczę na to, że nowo wybrani komendanci chorągwi inaczej podejną do tematu: zdobywaniem środków finansowych zajmą się specjalnie wyselekcjonowane osoby, mogą być spoza ZHP, których praca będzie efektywna, dobrze wynagradzana i nie będzie zakłócać pracy harcerskiej, czyli podstawowego zakresu działania chorągwi. Uważam, że w przyszłości powinniśmy zmienić strukturę terytorialną ZHP i całkowicie oddzielić od chorągwi jednostki zajmujące się zarządzaniem majątkiem i działalnością gospodarczą.

Widzę w Tobie dużą determinację i optymizm – to bardzo ważne na Twojej funkcji! Kiedy więc możemy się umówić na kolejną rozmowę o konkretnych sukcesach?

Umówmy się, że będziemy rozmawiali dwa razy do roku: przed Bożym Narodzeniem oraz wiosną. Żeby jednak nie było mnie w „Czuwaj” zbyt dużo, to wiosenne rozmowy będą tylko krótkim podsumowaniem i wyjaśnieniem sprawozdania finansowego.

Zgoda, jesteśmy więc umówieni!





POKÓJ JEST W NAS!

 BetlejemskieSwiatloPokoju

 swiatlo.zhp.pl

 **BETLEJEMSKIE
ŚWIATŁO
POKOJU**
2014

W tym roku po raz dwudziesty czwarty
do Polski dotrze

ośmienie zapalony w Betlejem
w Grocie Narodzenia Pańskiego

– symbol nadziei na pokój
między narodami.



BETLEJEMSKIE ŚWIATŁO POKOJU

IDEA

Historia zaczyna się w Betlejem, mieście położonym w Autonomii Palestyńskiej, które przez lata jest centrum napięć politycznych, konfliktów zbrojnych oraz ataków terrorystycznych. Właśnie tam ponad dwa tysiące lat temu narodził się Jezus Chrystus.

W Grocie Narodzenia Pańskiego w Betlejem płonie wieczny ogień. To właśnie od niego co roku odpala się jedną małą świeczkę, której płomień niesiony przez skautów w wielkiej sztafecie przez kraje i kontynenty obiega świat.

Sam moment odpalania Światta w Betlejem jest wyjątkowy. Dla tej idei ludzie potrafią na chwilę się zatrzymać, powstrzymać złość i gniew. W 27-letniej historii Betlejemskiego Światta Pokoju, w zmieniających się warunkach politycznych, nigdy nie zdarzyło się, by Światło nie wyruszyło z Betlejem w swoją drogę. To czyni ze Światta znak pokoju, poświadczenie wzajemnego zrozumienia i symbol pojednania między narodami.

Takim darem skauci z całej Europy, a wśród nich harcerki i harcerze ZHP, pragną podzielić się ze wszystkimi. Niosąc lampion z Betlejemskim Światłem Pokoju do parafii, szkół, szpitali, urzędów i domów, dzielą się radosną nowiną i krzewią największe uniwersalne wartości braterstwa i pokoju.

HASŁO 2014 – „POKÓJ JEST W NAS!”

„Królestwo Boże to nie sprawa tego, co się je i pije, ale to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym. A kto w taki sposób służy Chrystusowi, ten podoba się Bogu i ma uznanie u ludzi. Starajmy się więc o to, co służy sprawie pokoju i wzajemnemu zbudowaniu”. (Rz 14, 17-19)

Pokój jest owocem, który rodzi się w nas, ale przychodzi jako dar Ducha. Przenika nas całych, choć najbardziej odczuwamy go w naszym sercu i naszej duszy. Jego skutki są również widoczne na zewnątrz i promieniają na ludzi wokół nas. Prawdziwy pokój ducha zmienia nasze patrzenie na siebie samych, na ludzi, świat – daje nam coraz pełniejszą wolność.

Pismo Święte Boga nazywa Bogiem Pokoju. Jezus jest nazwany Księciem Pokoju – Tym, który pokój przynosi i jakby jest pokojem (Iz 9, 5). Przyjmując Betlejemskie Światło Pokoju – płomień, którego źródłem jest miejsce narodzin Jezusa, przyjmijmy zachętę do pokonywania w sobie niepokoju, który wywołuje lęk, obawy. Niech nam przypomina, że „Pokój na ziemi zaczyna się w nas samych”. Tyle bowiem wokół nas zła, na ile pozwolimy, i tyle może być dobra – ile uczynimy.

HISTORIA AKCJI

Betlejemskie Światło Pokoju po raz pierwszy pojawiło się w 1986 r. w Linz w Austrii jako część bożonarodzeniowych działań charytatywnych. Akcja nosiła nazwę „Światło w ciemności” i była propagowana przez Austriackie Radio i Telewizję (ORF). Rok później patronat nad akcją objęli austriaccy skauci.

Każdego roku dziewczynka lub chłopiec wybrani przez ORF odbierają Światło z Groty Narodzenia Pańskiego

w Betlejem. Następnie Światło transportowane jest do Wiednia za pośrednictwem Austrian Airlines. W Wiedniu ma miejsce ekumeniczna uroczystość, podczas której Płomień jest przekazywany mieszkańcom miasta i przedstawicielom organizacji skautowych z wielu krajów europejskich.

Związek Harcerstwa Polskiego przejmuje Betlejemskie Światło Pokoju od 1991 r. Tradycyjnie ZHP otrzymuje Światło od słowackich skautów. Przekazanie odbywa się naprzemiennie raz na Słowacji, raz w Polsce. Polska jest jednym z ogniw betlejemskiej sztafety. Harcerki i harcerze przekazują Światło dalej na wschód: do Rosji, na Litwę, Ukrainę i Białoruś, na zachód do Niemiec, a także na północ – do Danii.

PROPOZYCJA PROGRAMOWA DLA DRUŻYN

W Centralnym Banku Pomysłów znajdziecie propozycję programową „Idę ze światłem”, która zawiera pomysły na czas Adwentu, Bożego Narodzenia oraz przygotowania do przekazania Betlejemskiego Światła Pokoju. Na stu stronach znalazły się materiały, które można wykorzystać do pracy z grupą oraz wspierające indywidualny rozwój duchowy.

- Metryka na stronie CBP: <http://cbp.zhp.pl/ou0y6>
- Propozycja w formacie pdf: <http://cbp.zhp.pl/wp-content/uploads/2014/08/Idę-ze-Swiatłem.pdf>

OFICJALNA DELEGACJA ZHP DO WIEDNIA

W tym roku delegacja Związku Harcerstwa Polskiego weźmie udział w sobotę 13 grudnia w ceremonii w Wiedniu. Tego dnia chcemy być razem z naszymi braćmi-skautami, by apel o pokój wśród narodów zabrzmiał jeszcze mocniej.

Betlejemskie Światło Pokoju odbierzemy oficjalnie po słowackiej stronie Tatr – uroczysta msza święta odprawiona zostanie w niedzielę 14 grudnia o 9.00 w miejscowości Svätá Katarína.

ZŁOT BETLEJEMSKI W ZAKOPANEM i odebranie Światła od skautów słowackich

W dniach 12-14 grudnia (piątek-niedziela) Zakopane zamieni się w stolicę Betlejemskiego Światła Pokoju! Ponad 2000 harcerzy, harcerzy starszych, wędrowników i instruktorów oczekiwać będzie przybycia Światła do Polski. W programie zlotu: gra miejska, warsztaty duchowe, koncert oraz ogniobranie.

HARMONOGRAM ZŁOTU BETLEJEMSKIEGO

Piątek 12 grudnia 2014 r.

- Przybycie drużyn harcerskich do Zakopanego
- Rejestracja od godziny 18:00

Sobota 13 grudnia 2014 r.

- 9.00-20.00 – „Miasto światła”
- 10.00-12.00 – Gra zuchowa
- 12.30-14.00 – Warsztaty zuchowe I tura
- 14.45-16.00 – Warsztaty zuchowe II tura
- 10.00-14.30 – Gra dla harcerzy i harcerzy starszych
- 10.00-14.30 – Gra dla wędrowników „Adventure”
- 11.30-12.30 – Warsztaty duchowe I tura
- 12.30-13.30 – Warsztaty duchowe II tura
- 17.00-18.00 – Warsztaty wieczorne I tura
- 18.00-19.00 – Warsztaty wieczorne II tura
- 19.30-21.00 – Koncert Światła (wydarzenie plenerowe w Zakopanem)
- 21.00 – Ogniobranie (wydarzenie plenerowe w Zakopanem)

Niedziela 14 grudnia 2014 r.

- 9.00 – Msza święta w miejscowości Svätá Katarína (Słowacja) – przekazanie Światła przez skautów słowackich do Polski
- 12.00 – Msza święta w kaplicy BŚP na Głodówce



ROK BEZ BARIER

Wdobie rozwoju technologii i zdobycy cywilizacyjnych życie nabiera coraz większego tempa. Wielu ludzi dba o „własne podwórko” – panuje nastawienie na karierę, indywidualny sukces, osiągnięcie celów jednostki. I zasadniczo nie ma w tym nic złego. Harcerze przecież także obierają kierunek na wyznaczony przez siebie cel i dążą do jego osiągnięcia. Działanie takie jednak jest obciążone jedną pułapką – zamknięciem się. Zamknięciem na innych ludzi, na ich potrzeby, ustawianiem barier tam, gdzie powinien być most porozumienia. Dlatego też stworzyliśmy propozycję programową „Rok bez barier”. W bieżącym roku harcerskim (a mamy nadzieję – także i później) stawiamy na OTWARTOŚĆ. Zachęcamy do otwierania się na nowe działania, nowych przyjaciół i nowe umiejętności. Bo przecież nie ma takiego muru, którego nie można zburzyć, jeśli bardzo się tego chce.

DO KOGO ADRESOWANA JEST TA PROPOZYCJA?

Do zuchów, harcerzy, harcerzy starszych, wędrowników, instruktorów i starszyny. Każdego, kto chce działać.

JAK JĄ REALIZOWAĆ?

Działania podzielone są na dwa bloki – zadania „dla wszystkich” oraz zadania do wyboru. Pierwszy blok zadań wykonują wszystkie drużyny, gromady i kręgi hufca. Z drugiego każdy wybiera sobie minimum trzy działania do zrealizowania w swojej grupie metodycznej. Rzecz jasna można wykonać ich więcej. Ba! Można nawet i wszystkie. Im więcej w was energii, siły i zapału, tym więcej barier runie. Tym samym wzbogacie się o wiedzę, umiejętności i świeże spojrzenie na otaczający świat.

DLACZEGO STWORZYLIŚMY TAKĄ PROPOZYCJĘ?

Obecnie ZHP w centrum stawia drużynowego. Wszyscy podejmują sporo działań, aby ten kierunek realizować – kursy, warsztaty metodyczne itp. Jednak „na dole” w codziennej pracy gromad i drużyn często widzimy nieporadność w stosowaniu instrumentów metodycznych. Coraz mniej umiejętnie się planuje, coraz częściej działania podejmowane są „przy okazji” innych wydarzeń. A przecież nie o to chodzi.

Zadania proponowane w „Roku bez barier” zostały przemyślane w taki sposób, by w poszczególnych pionach pomóc drużynowemu w stosowaniu instrumentów metodycznych. Aby pokazać w praktyce, że konkretne zadania harcerzy zdobywających stopnie czy sprawności nie są tylko „odhaczeniem” w karcie próby, lecz służą do osiągnięcia konkretnego celu.

Ponadto chcemy dosłownie wyciągnąć drużyny z harcówek. Wiele drużyn powoli zmienia się w świetlice środowiskowe. Nie podejmuje żadnych zadań na rzecz społeczności lokalnej, ciekawe zbiórki zastępują wykłady albo w czasie harcerskich spotkań nie dzieje się zupełnie nic. Czasami instruktorzy zapominają, że mamy uczyć w działaniu, że misją ZHP jest wychowanie. A jak lepiej wychować młodego człowieka niż przykładem i działaniem?

Propozycję celowo tworzyliśmy, myśląc nie tylko o naszym środowisku. Można ją podjąć w każdym miejscu kraju. Dodatkową zaletą jej realizacji jest promocja ZHP. Nie warto bowiem pracować nad PR-em, kiedy nic się nie dzieje. Tutaj działań będzie całkiem sporo – i takie postawy właśnie warto promować. Chcemy i wręcz musimy wyjść naprzeciw oczekiwaniom naszych harcerzy, ale i naszego otoczenia. Nauczyć członków gromad, drużyn i kręgów, że liczy się coś poza „własnym podwórkiem” i że można dobrze bawić się, robiąc coś konstruktywnego. Nauczyć ich kreatywności, a tym trochę skostniałym w działaniu instruktorom dać bodziec do działania.

Wychodzimy też naprzeciw potrzebom naszych harcerzy. Młodzi ludzie mają naturalną ciekawość świata, inności, świeże spojrzenie na wiele kwestii. Da-

jemy im szansę na rozwój przez poprowadzenie tej ciekawości ku konkretnym celom. A one dadzą także wiele efektów w otoczeniu, m.in. poprzez nawiązanie współpracy z różnymi organizacjami (docelowo powstanie kręgu przyjaciół harcerzy) czy pomoc tym, którzy jej najbardziej potrzebują.

Wystarczy spojrzeć na przykładowe zadania:

- Zbadanie miejscowości pod kątem barier dla osób z różnymi niepełnosprawnościami. Na własnej skórze harcerze powinni zobaczyć, jak wjechać gdzieś na wózku, porozumieć się w języku migowym czy poruszać z laską. Wyniki akcji wraz z wnioskami powinny trafić do władz samorządowych.
- Zorganizowanie wyjazdu do innego kraju. Przeprowadzenie w nim zjazdu na temat obecności i działalności skautów na danym terenie. Aby wykonać zadanie, należy przygotować się do niego – zdobyć informacje o miejscu, w które się udajecie, oraz nauczyć się podstaw komunikacji w wybranym języku.
- Zrealizowanie szeregu działań prowadzących do przełamania wybranego przez siebie stereotypu oraz zorganizowanie przedsięwzięcia z tym związanego (jak np. happening czy koncert).
- Wyprawa do miejsca, gdzie króluje przyroda, np. do parku narodowego, puszczy, lasu i spotkanie z zarządcą tego miejsca. Próba oderwania się od zgiełku miasta i nauka rozpoznawania dźwięków przyrody.

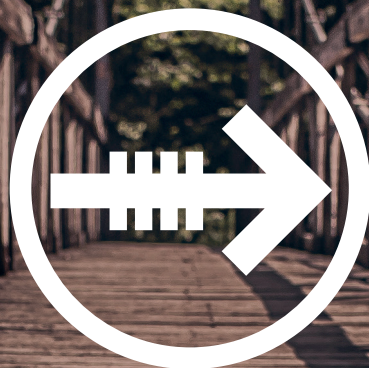
Druhny i Druhowie! Zachęcam do realizacji „Roku bez barier” w waszych środowiskach. Niech będzie inspiracją do działania, otwartości na to, co i kto was otacza.

W naszym hufcu widać już pierwsze efekty – drużyny w planach pracy zawarły konkretne zadania, niektóre są już w fazie realizacji. Czas pokaże, jakie rezultaty drużyny osiągną po ich zakończeniu. Uważam, że już sam fakt, że podejmują wyzwanie otwarcia się na otoczenie, jest sukcesem programu „Rok bez barier”. Bo to powrót do przesłania założyciela skautingu gen. Roberta Baden-Powella „Spróbujcie zostawić ten świat trochę lepszym niż go zastalście”.

PROGRAM ZNAJDZIECIE TUTAJ:

www.luban.zhp.pl/rok-bez-barier-propozycja-programowa-hufca-zhp-luban.

PHM. EMILIA WAWRZYNIAK
HUFIEC LUBAN



Na szlaku

IV ZLOT KADRY ZHP

DATA	MIEJSCE	CENA
26-30 sierpnia 2015 r.	Gorzewo na Mazowszu (k. Płocka)	do końca grudnia 2014 150 zł do końca marca 2015 160 zł do końca maja 2015 170 zł

G Ł Ó W N E S Z L A K I



GRANATOWY

dla drużynowych i przybocznych powyżej 16 roku życia



CZERWONY

dla kadry wspierającej programowo drużynowych w codziennej pracy

S Z L A K I Ł Ą C Z N I K O W E



ŻÓŁTY

dla kadry finansowej hufców



CZARNY

dla kadry wspierającej drużynowych w pracy ze specjalnościami



POMARAŃCZOWY

dla pełnoletnich instruktorów zajmujących się współpracą międzynarodową na szczeblu hufca



ZIELONY

szkolenie Lider+ dla komendantów hufców i osób przygotowujących się do pełnienia tej funkcji oraz członków komend hufców ds. pracy z kadra



WRZOSOWY

kurs dla namiestników, członków i kierowników referatów

więcej na

zlotkadry.zhp.pl

METODA HARCERSKA

a

zespół kadry kształcącej



Artykuł ten powstał z kilku powodów. Po pierwsze – stworzyliśmy w hufcu zespół kadry kształcącej. Motywuje to mnie do podzielenia się spostrzeżeniami z działań udanych, a także tych niepotrzebnie zaniechanych, czy to z powodu niedopatrzenia, czy też innych barier.

Po drugie – motywowany jest moją intelektualną refleksją nad metodą harcerską, jak sędzę nieobcą innym instruktorom. Mianowicie odkryłem, już jako zaawansowany podharcemistrz, że metoda harcerska może być narzędziem myślenia, a także analizowania i oceny działań instruktorskich. Może wydać się to oczywiste, jednak pewnie wielu instruktorów się ze mną zgodzi, jest to oczywistość w praktyce tylko pozorna. Sprawia mi przyjemność mniej lub bardziej ryzykowne przymierzanie założeń metody harcerskiej do

konkretnych instruktorskich wyzwań. Dlatego i w tym artykule do ustrukturalizowania mojej wypowiedzi użyję właśnie cech i elementów metody harcerskiej.

Po trzecie – motywacją do tworzenia zespołów kadry kształcącej w ZHP są dokumenty ZHP. Komendant hufca zobowiązany jest do powołania komisji stopni instruktorskich i zespołu kadry kształcącej. W sytuacjach wyjątkowych może działać międzyhufcowy zespół kadry kształcącej (patrz instrukcja „Zasady tworzenia i działania hufca”). Jak to z reguły w przypadku powszechnych obowiązków bywa, powodują one wiele działań, często słusznych, czasem jednak nieprze-myślanych lub realizowanych na siłę, schematycznie, bez zaangażowania. Tym ważniejsze wydaje mi się dzielenie doświadczeniami w zakresie tworzenia hufcowych ZKK.

Pozytywność i dobrowolność

To cechy metody, do której chciałbym odwołać się w pierwszej kolejności. Tworząc nasz zespół postanowiliśmy, że podejmiemy się realizacji tylko tych projektów, które nas pociągają. Założyliśmy, że, choćby podjęcie jakiegoś zadania było obiektywnie potrzebne, ale musimy się do tego zmuszać, nie zrealizujemy go. To oczywiście, szczególnie w naszym niewielkim hufcu, jakim jest Hufiec Warszawa-Ochota, ryzykowna postawa, idąca trochę wbrew instruktorskiej, czasem niezdrowej, praktyce, ale wydaje się, że szczególnie w kształceniu, które polega między innymi na kształtowaniu postaw przede wszystkim poprzez dawanie osobistego, instruktorskiego przykładu, kwestia wewnętrznej motywacji i radości z podejmowanych działań jest kluczowa.

Indywidualność

Indywidualność oznaczała dla nas szukanie naturalnych i indywidualnych miejsc w zespole i wyzwania, a także okazji do rozwoju dla poszczególnych kształceniowców. Zaproponowaliśmy staże dla harcerzy zdobywających stopień przewodnika, w ramach których wspólnie prowadzą oni zajęcia na kursach pod opieką doświadczonych instruktorów.

W zakresie indywidualności mamy, w mojej ocenie, sporo do nadrobienia, szczególnie w kontekście pracy z kursantami. Wciąż brakuje w naszym kształceniu troski o utrzymanie indywidualnego kontaktu z absolwentami szkoleń. Zależy nam na tym, żeby kurs nie był jednostkowym wydarzeniem, ale początkiem indywidualnej pracy z instruktorem. Myślę, że indywidualne podejście wynikające z metody harcerskiej zobowiązuje nas do udzielania takiego wsparcia także po zakończeniu kursu.



Wzajemność oddziaływań

Każdy kształceniowiec zdaje sobie sprawę z tego, jak duże znaczenie mają jego własne doświadczenia w prowadzeniu zajęć dla jego warsztatu pracy. Poprzez prowadzenie szkoleń zdobywa nowe umiejętności, buduje nowe spostrzeżenia i przemyślenia, kształtuje swoją postawę. Szczególnie ważne wydaje mi się podsumowywanie własnych działań i wyciąganie z nich wniosków.

O podsumowywaniu własnych działań zdarza nam się w harcerstwie zapominać z powodu natłoku obowiązków, braku czasu. Przeżywamy natomiast modę na tworzenie ankiet ewaluacyjnych. Najczęściej korzystamy z ankiet mających za zadanie badać jedynie reakcję uczestników szkolenia. Myślimy bowiem, że dobre zajęcia to takie, które się podobały. A może to nie jest cała prawda? Może dobre zajęcia to takie, które pozostawiły po sobie ślad – rozwinęły wiedzę i umiejętności uczestników, wpłynęły na zmianę w ich zachowaniu? Może dobry kurs to taki, który przyczynił się do utworzenia większej liczby dobrych drużyn? Oczywiście badanie efektów kształcenia na poziomie wiedzy, umiejętności, zachowań czy w końcu organizacji jest w hufcu trudne i zdecydowanie bardziej czasochłonne niż prosta ewaluacja na poziomie reakcji uczestników. Wymaga utrzymania kontaktu z absolwentami szkoleń, prowadzenia badań długoterminowych. Nie jest to jednak niemożliwe. Są na to odpowiednie sposoby. Wydaje się, że o takiej ewaluacji nie myślimy, a może warto?

TROSKA O JAKOŚĆ DZIAŁANIA ZESPOŁU JEST KLUCZOWA.

Byle jakie kształcenie nie ma sensu.
Sprawia, że drużynowi powielają złe schematy.
Przekłada się na bylejakość w pracy drużyny.

Świadomość celów

Jakie szkolenia organizować? Tutaj elementarzem kształceniowca wydaje się być badanie zapotrzebowania. My przez pewien czas byliśmy dumni z naszego internetowego systemu badania zapotrzebowania w hufcu. Został bowiem skonstruowany tak, żeby motywować kadrę do przemyślenia swoich wypowiedzi i umożliwić również zgłaszanie zapotrzebowania przez przełożonych. Tworzył automatycznie przejrzysty ranking potrzebnych szkoleń.

W końcu jednak zaniepokoiły nas wyniki tych badań. Po pierwsze widoczna była duża powtarzalność we wskazywaniu szkoleń najbardziej potrzebnych. Permanentnie deklarowano zapotrzebowanie na szkolenia, które były w hufcu organizowane. Rozwiązania były dwa: albo nasze działania są nieskuteczne, albo też spora część kadry wypełnia ankietę machinalnie i bez głębszej refleksji. I choć narzędzie wydaje nam się nadal szalenie cenne, coraz częściej staramy się też myśleć sami o problemach hufcowych środowisk i celach kształceniowych z nich wynikających. To myślenie jest ważne. Pozwala autonomicznie formy kształceniowe połączyć myślą bardziej globalną.

Pośredniość

Automatyczną odpowiedzią kadry kształcącej na pytanie, jak rozwiązać dany problem w środowiskach hufcowych, jest odpowiedź: zrobmy szkolenie lub warsztaty. Taka już nasza dola. Należy jednak pamiętać, że zajęcia nie są jedynym, a często nie są najlepszym sposobem rozwiązywania tych problemów, realizowania konkretnych celów. I chodzi mi tu zarówno o działania podejmowane na kursie instruktorskim, na którym często więcej pożytku przynosi realizacja celów poprzez organizację wydarzeń, a także stwarzanie okazji do zdobywania doświadczeń, niekoniecznie w formie 2-godzinnych zajęć na określony temat. Ale także kurs nie zawsze jest najlepszą formą realizowania celów stawianych przed hufcowym ZKK. Innym sposobem może być tworzenie poradnictwa w hufcach, w których problemem jest słaby, nieatrakcyjny program drużyn. Dobry poradnik kwatermistrzowski także ma szansę dać więcej niż kolejne kwatermistrzowskie szkolenie. W naszym hufcu ZKK zajmuje się również koordynacją hufcowych staży oferowanych przez inne zespoły hufcowe.

Naturalność

O naturalności już trochę wspomniałem na początku, pisząc o motywacji do podjęcia działań w zakresie budowania hufcowego systemu kształcenia. Ważna wydaje się też tutaj naturalna współpraca z zespołami pracującymi z kadrą w hufcu, takimi jak komisja stopni instruktorskich i namiestnictwa. Warto wóz ciągnąć w jedną, tą samą stronę, zamiast każdy w inną.

Prawo i Przyrzeczenie

Oczywiście kształtowanie postaw to najtrudniejsze i zarazem chyba najważniejsze zadanie kadry kształcącej. Ideowość naszej pracy ma duże znaczenie. Na kursach promujemy pewien ideowy model postaw instruktora-wychowawcy – to jasne.

Warto w tym miejscu wspomnieć też o tworzeniu marki zespołu i o tym, co ją buduje – prawdziwy harcerski klimat, zaangażowanie kadry, okazja do przeżyć i refleksji. Wydaje mi się, że tworząc hufcowy zespół kształcenia warto mieć na uwadze jego ogromną rolę w oddziaływaniu na kształt działających w hufcach drużyn. Nie tworzymy byle jakiego kształcenia, jeśli chcemy, żeby nasze drużyny także nie były byle jakie.

Uczenie w działaniu

Uczenie w działaniu – ta zasada powinna być najważniejszym drogowskazem dla całej kadry kształcącej. Przyświeca nam ona nie tylko w trakcie organizowania kształcenia drużynowych, ale także w działaniu wewnątrz zespołu kadry kształcącej. Z myślą o rozwoju zespołu i o wdrażaniu w pracę w zespole młodych kształceniowców naszego hufca organizujemy staże w ZKK, o których już wspominałem.

Program stale doskonałony

Troska o jakość działania zespołu jest kluczowa. Byłe jakie kształcenie nie ma sensu. Sprawia, że drużynowi powielają złe schematy. Przekłada się na bylejąkość w pracy drużyny. O jakość trzeba nieustannie dbać. Działać wbrew własnym niedoskonałościom i pomimo nieustannego braku czasu, a także często gasnącej motywacji członków zespołu. Nam pomogło w tym tworzenie bazy konspektów oraz wprowadzenie odznaki jakości szkoleń. Mamy też w planach stworzenie hufcowych zasad organizacji szkoleń, które będą formą dobrych praktyk naszego ZKK.

System małych grup

System małych grup jest ważny w pracy zespołu kadry kształcącej. Szef zespołu nie jest w stanie, ale też nie musi uczestniczyć we wszystkich działaniach podejmowanych przez zespół. Byłoby to wręcz nierozwojowe. W pracy zespołu niezbędne jest delegowanie odpowiedzialności, powierzanie zadań mniejszym zespołom zadaniowym i oczywiście niezbędne jest także wzajemne zaufanie członków zespołu.

Na tym zakończę prezentację moich przemyśleń na temat działania naszego hufcowego zespołu kadry kształcącej. Jednocześnie chcąc zachęcić do refleksji i dzielenia się doświadczeniami w zakresie budowania kształcenia w hufcach, zamieszczam fragment przesłania przyświecającego naszemu ZKK. Opowiada ono o dębie, będącym obrzędowym symbolem „Ochockiej Akademii Kształcenia”.

*A może chcesz usiąść
w chłodzie cienia, który
nasz dąb daje? To dobre
miejsce do rozważań i prze-
myśleń. Zaprosz tu towa-
rzyszy swojej wędrowni.
Możemy tutaj wymienić
się doświadczeniami, raz
jeszcze spojrzeć na mapę,
czy podążamy właśnie tam,
gdzie chcemy. Możesz trak-
tować nasz dąb jak punkt
orientacyjny w nieznanym
terenach. Wiedz, że cokolwiek
powiesz w pobliżu naszego
dębu, on powtórzy echem
szumu liści kolejnym wę-
drowcom. Dzięki temu może
oni też będą mieli łatwiej.
Jeśli miło wspominasz po-
byt tutaj – powiedz innym
o naszym dębie. Niech
przyjdą i sami go zobaczą.*

HM. MICHAŁ KORCH

ZESPÓŁ KADRY KSZTAŁCĄCEJ
„OCHOCKA AKADEMIA KSZTAŁCENIA”
KURS KADRY KSZTAŁCĄCEJ
II STOPNIA „ORKAN”

Einstein i Eisenhower w korporacji

Osiemnaście lat pracy w dużej korporacji to niemało czasu. Z tego piętnaście na stanowiskach menedżerskich daje do myślenia na temat zarządzania zasobami ludzkimi. Przez tyle lat nie sposób ustrzec się błędów i potknięć. Wysyłanie na szkolenia z umiejętności menedżerskich czasem przydawało się, ale wiedza na nich zdobyta często w praktyce sprowadzała się do „chodzenia na łatwiznę”. Błędne koło stało się normą. Zwłaszcza wówczas, kiedy przełożeni wyższego szczebla promowali taki model. Potrzebna była zmiana mentalności.

Codziennosc w korporacji

Kiedy młody przełożony obejmuje swoje stanowisko, bierze pod opiekę także obszar, który został mu powierzony, wraz z podległymi pracownikami. Pośród nich rzadko można było znaleźć takich, którzy nie znają się na swojej pracy. Do „nowego” zwykle nabierali dystansu. Z czasem przychodziło zaufanie. Z reguły po udowodnieniu, że człowiek stał się tego wart. Z początku myślałem (zgodnie z tym, co dawano mi jasno do zrozumienia), że największą motywacją dla pracowników na stanowiskach wykonawczych jest

zwiększenie wynagrodzenia lub incydentalna nagroda pieniężna. Jednak szybko przekonałem się, że więcej można zyskać, traktując ludzi tak jak na to zasługują. Rozumieć ich potrzeby i wychodzić im naprzeciw. Przykładem może być wyposażenie grupy pracowników w bardzo profesjonalny sprzęt do pracy, który znacząco im ją ułatwił oraz zwiększył komfort wykonywanych zadań. Sprzęt, na jakim nigdy nie pracowali, a jego obsługa znajdowała się w sferze marzeń. Za tym poszło także zwiększenie ich osobistego bezpieczeństwa. Podlegli pracownicy powinni mieć poczucie, że mimo iż reprezentujesz stronę pracodawcy, nadal jesteś „z nimi”. Z założenia spodziewają się konfliktu interesów tych dwóch stron i wiedzą, która z nich realnie jest na z góry wygranej pozycji. Dlatego potrzebują wsparcia i oczywiście będą go szukać u najbliższego przełożonego. Czasem jednak konflikt występuje po jednej stronie (pomiędzy pracownikami na równorzędnych stanowiskach). Wówczas druga strona powinna wkroczyć do akcji z zamiarem i sposobem na jego rychłe rozwiązanie. W korporacji najłatwiejszym sposobem rozwiązania sporu wydaje się rozdzielenie dwóch zwalniających pracowników do różnych zespołów. To oczywiście problemu nie załatwi, a jeśli tak, to na krótko, bo skoro nie przeanalizujemy sytuacji, jaka miała miejsce, nie wysłuchamy argumentów obydwu stron, nie przeprowadzimy dyskusji zmierzającej do kompromisowego rozwiązania sprawy, to problem wcześniej czy później znowu się pojawi.

Półgodzinny spadochron

Zwykle starałem się załatwiać z ludźmi takie sprawy w sposób negocjacyjny. Lecz nie zawsze przynosiło to oczekiwany skutek. Do niedawna nie znałem metody rozwiązywania proble-



Lider+ to program szkoleniowy dla kadry ZHP, który ma na celu zwiększenie i aktualizację kompetencji przywódczych potrzebnych do pracy z funkcyjnymi.

mów za pomocą metody zwanej „spadochronem”. Spadochron w naszej korporacji kojarzy się z tzw. „spadochroniarzami”, czyli ludźmi, którzy posadę zyskali dzięki protekcjom. Wiele moich wątpliwości dotyczących rozwiązywania problemów natury socjalnej rozwiązała ta właśnie metoda, którą poznałem podczas Letniej Akcji Szkoleniowej na Głódówce, gdzie brałem udział w szkoleniu Lider+ dotyczącym kierowania ludźmi w praktyce. Sprawa okazała się banalnie prosta. Wystarczyło przeprowadzić szczerą rozmowę ze skłóconymi pracownikami, uświadamiając sobie wspólnie, gdzie tak naprawdę leży problem, i na zasadach partnerskich postanowić, do jakiego rozwiązania docieramy wspólnie. Bardzo istotne są szczegółowe ustalenia, które muszą być proste i konkretne. Nie było straszenia sankcjami, nie miało miejsca rozdzielanie pracowników przez zmianę przydziału służbowego. Jedyne problemy, jakie napotkałem, kiedy po raz pierwszy zastosowałem „spadochron”, to taki, że dwóm skonfliktowanym pracownikom trudno było uwierzyć, że sprawę można tak szybko i konkretnie rozwiązać. Wręcz podejrzewali mnie o stosowanie sztuczek socjotechnicznych i wracali do mnie jeszcze po kilka razy, by upewnić się co do realności szczegółowych ustaleń. Dawniej rozwiązywanie problemów trwało kilka dni. Dzięki modelowi „spadochronu” sprawa rozwiązana na poziomie analizy sytuacji, dyskusji, wspólnej decyzji i szczegółowych ustaleń trwała może pół godziny. Minęło sześć tygodni od tej rozmowy, a problem nie wraca. Oby tak dalej.

Piramida a Einstein

Kolejna umiejętność, jaką zyskałem dzięki programowi szkoleniowemu Lider+, to analityczna metoda zwana „piramidą wnioskowania”. Przyznaję, że wcześniej o niej nie słyszałem. Bardzo ułatwia prowadzenie zebrań, podczas których poruszane są wątkowo skomplikowane sprawy. Na początku wydawało się zarówno mnie, jak również moim współpracownikom, że tracimy czas na zbieranie masy mało ważnych danych, z których wiele pozostawiliśmy jako nieistotne lub mało istotne. Kiedy dane zostały posegregowane i przypisane głównym wątkom sprawy, kilka razy okazało się, że coś zostało przez nas przeoczone lub nie zostało docenione jako ważne. Dzięki początkowemu zapisywaniu wszystkiego na tablicy, mieliśmy okazję wrócić do niej i uzupeł-

nić wątki o kilka zbagatelizowanych początkowo informacji, które, jak się później okazało, były istotne, kiedy na horyzoncie rozmowy pojawił się nowy wątek. Zapisywanie informacji na tablicy ma dodatkową zaletę, która w praktyce okazała się zbawienna. Podczas dyskusji w głowach rozmówców ukształtowała się pewna koncepcja, która była naszym wspólnym dziełem. Już po etapach zbierania i selekcji danych czegoś nam brakowało i próbowaliśmy „na siłę” zrobić coś, co okazało się „wyważaniem otwartych drzwi”. Na etapie analizowania wyselekcjonowanych informacji do sali wszedł nieobecny dotąd jeden z kolegów, który wcześniej lojalnie uprzedził, że się spóźni i słowa dotrzymał. Przysłuchiwał się naszej rozmowie i wpadł na rozwiązanie chwilę po tym, kiedy spojrzał na tablicę.

– Co to jest? – zapytał.

– Próbujemy piramidę wnioskowania – odpowiedziałem, obserwując jego reakcję. Pozostali robili to samo.

– Przecież masz na tej tablicy rozwiązanie – odpowiedział, po czym podszedł do niej, chwycił z półki marker i wykonując zamaszty ruch połączył łukiem dwie informacje hasłowo zapisane na przeciwnych fragmentach tablicy.

– Człowiek uczy się przez całe życie – odpowiedział jeden z kolegów, który w spotkaniu brał udział od samego początku – mieliśmy rozwiązanie pod ręką i sami je zapisaliśmy, po czym odrzuciliśmy jako nieistotną informację – dokończył, a zdziwienie nie schodziło z naszych twarzy jeszcze przez kilka chwil.

Wtedy przypomniał mi się cytat z Alberta Einsteina, który powiedział: *Wszyscy wiedzą, że pewnej rzeczy nie da się zrobić. A przyjdzie taki jeden, który o tym nie wie, i on to robi.*

Delegowanie a Eisenhower

Ostatnią umiejętnością, która znacząco zmieniła moje podejście do wykonywania obowiązków, było delegowanie zadań i uprawnień. Zwykle bywało tak, że wielu menedżerów uchodziło za fachowców, bo wiele zadań potrafili wykonać, nie oglądając się na innych. Zresztą zgodnie z panującą w firmie zasadą: „Umiesz liczyć – licz na siebie”. Potem byli ciągle zabiegani, przemęczeni, wszędzie spóźnieni, a ich tłumaczeniom nie było końca. „Bo kto to miał

zrobić, jak nie ja?” słyszano najczęściej. Kiedy po powrocie z Głodówki wróciłem po urlopie do pracy, przysiągłem sobie, że wypróbuję metodę delegowania zadań, o której przecież wiedziałem i kiedyś nawet stosowałem, ale jak inni „liczący na siebie” zdążyłem przyzwyczaić podwładnych, że pewne rzeczy robię osobiście. Zdziwili się, kiedy mieli przejąć ode mnie z powrotem te czynności, ale nie mówili nic głośno, bo koniec końców to były ich, a nie moje obowiązki. Kilka razy przychodzili z pytaniami dotyczącymi metod stosowanych przeze mnie, kiedy w pewnych sprawach ich wyręczałem. Dawało mi to satysfakcję, ale do czasu. Przecież nie jestem uczniami w szkole, tylko wykwalifikowanymi specjalistami z wieloletnim doświadczeniem. Wtedy przypomniał mi się kolejny cytat. Tym razem któregoś z amerykańskich generałów z czasów II wojny światowej (był to chyba Dwight Eisenhower), który powiedział: *Powiedz ludziom, co mają zrobić, ale nie mów jak, a zaskoczą Cię swoją pomysłowością.* I tak zrobiłem. Wystarczyło ludziom przypomnieć o ich zdolnościach, mocnych stronach, przywołać fakty sprzed miesiący lub nawet lat, kiedy popisowo wykonywali podobne zadania. To rzeczywiście ich motywowało i ku mojemu zdziwieniu naprawdę działa. Ja tymczasem nie muszę zaniebijać moich faktycznych obowiązków, nie spóźniam się na spotkania, nie myślę pospiesznie nad tłumaczeniem się, kiedy będę przeproszał za spóźnienie. Jest lepiej, sprawniej i co najbardziej daje satysfakcję – pozostali członkowie zespołu mają poczucie własnej wartości i doceniają pracę zespołową.

Dlaczego Lider+?

Zastanawiałem się niedawno, dlaczego pomimo uczestnictwa w wielu „cywilnych” kursach i szkoleniach menedżerskich, na których zdobywałem wiedzę i umiejętności, które faktycznie ułatwiłyby pracę tak mnie, jak i moim podwładnym, nie stosowałem tego w praktyce. Dopiero kiedy w trakcie szkolenia

Lider+ o niektórych z tych metod mi przypomniano, a niektóre jako nowe przedstawiono na efektywnych ćwiczeniach, dotarło do mnie, że potrzebna była zmiana podejścia do spraw. Z podejścia „U nas to nie zadziała” na podejście „Jak nie spróbuję, to się nie przekonam”. Poza tym szkoleń cywilnych w przeciwieństwie do harcerskich nie przeżywa się. Tam każdy patrzy na zegarek, wyczekując końca zajęć, i najchętniej w połowie poszedłby sobie do domu. W trakcie szkoleń harcerskich robimy to z przekonaniem, bo tak samo postępują ludzie w naszej grupie. To prawda, że zachowania innych, choćby bardzo nam się nie podobały, jednak udzielają się pozostałym. Jeśli brakuje nam wiary w efektywność prezentowanych rozwiązań, to nawet najlepsze metody nie zadziałają, bo nie odważymy się ich zastosować. Jednak kiedy mimo wszystko spróbujemy i osiągniemy choćby drobny sukces, pojawia się światełko w tunelu pesymizmu. Tak bardzo podoba się nam to światełko, że chcemy nie tylko je podtrzymać, ale jeszcze bardziej je rozpalic. Dlatego właśnie szkolenie Lider+ jest szkoleniem niezwykłym, bo (jak zresztą w wielu kursach instruktorskich) uczestniczą w nim pasjonaci, którzy sami z siebie przyjechali, by wziąć w nim udział, i przeżywają je całym sobą. Nie zostali oddelegowani przez szefa, który nawet nie powiedział, dlaczego wysłał na szkolenie, a zapytany, nie odrywając wzroku od dokumentów, bez namysłu odpowiada: „bo została kasa z funduszu szkoleń i kogoś musiałem wytypować”.

Lider+ to program szkoleniowy dla kadry ZHP, który ma na celu zwiększenie i aktualizację kompetencji przywódczych potrzebnych do pracy z funkcyjnymi, drużynowymi oraz dziećmi i młodzieżą. Ale jest równocześnie odpowiedzią na potrzebę zmiany świadomości, która, jak w moim przypadku, może przydać się w pracy zawodowej.

HM. TOMASZ DUDEWICZ



**Szkolenie Lider+ jest szkoleniem niezwykłym,
bo uczestniczą w nim pasjonaci,
którzy przeżywają je całym sobą.**

50 LAT DZIAŁALNOŚCI

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ WARSZAWY

Działające od 1963 r. Towarzystwo Przyjaciół Warszawy (TPW) obchodziło w zeszłym roku swoje pięćdziesięciolecie. Przez te lata wpisało się znacząco w pejzaż stolicy i Mazowsza, przede wszystkim na polu działalności kulturalnej. Na sztandarze TPW widnieje hasło „Przeszłość dla Przyszłości” – to dewiza towarzystwa, podkreślająca, że umiłowanie przeszłości ma służyć budowie naszego jutra.

Dzień powołania Towarzystwa (18 marca 1963 r.) zbiegł się z historyczną dla miasta datą przybycia do Warszawy na stałe z Krakowa dworu króla Zygmunta III Wazy. Główną siłą sprawczą inicjatywy był prof. Stanisław Lorentz – dyrektor Muzeum Narodowego oraz współpracujący z nim przede wszystkim historycy, między innymi: Janusz Durko, Aleksander Gieysztor, Stanisław Herbst, Józef Kaźmierski, Tadeusz Łepkowski, Juliusz Wiktor Gomułicki.

W działalność towarzystwa zaangażowali się od początku wybitni architekci związani z odbudową stolicy, aktorzy, pedagodzy, działacze oświatowi, dziennikarze oraz inne znaczące postacie ówczesnej

Warszawy. Do grona założycieli TPW należał też Julian Kulski, który od 28 października 1939 r. był wiceprezydentem Warszawy, a później pełnił funkcję komisarzycznego burmistrza miasta. Rzecznikiem prasowym została bardzo wówczas popularna dziennikarka „Expressu Wieczornego” Karolina Beylin. Pierwsza siedziba Towarzystwa Przyjaciół Warszawy mieściła się w lokalu redakcji tygodnika „Stolica” przy ul. Marszałkowskiej 8.

Towarzystwo od początku prowadziło działania, które mogły przyciągać ludzi ambitnych i ciekawych świata. Do takich należały wykłady prowadzone przez luminary nauki (Lorentz, Herbst, Durko, Zahorski, Michałowski, Gieysztor, Fijałkowski, Kwiatkowski itd.). Ciekawą i jak się okazuje długowieczną inicjatywą było powołanie Komisji Młodzieżowej, której przewodnictwo objął Franciszek Leszek Klima - inicjator istniejących do dzisiaj kursów wiedzy o Warszawie, podczas których młodzież zdobywała odznakę Przyjaciela Warszawy. Komisja Młodzieżowa była też inicjatorem akcji „Las Młodych Przyjaciół Warszawy”, na który złożyło się 14 tysięcy drzewek posadzonych w Kampinoskim

Parku Narodowym przez młodzież i dzieci uczestniczące w szkoleniach.

Podczas walnego zgromadzenia delegatów TPW 13 marca 1967 r. padł wniosek o powołanie komisji dla sprawy odbudowy Zamku Królewskiego. Gdy trzy lata później władze podjęły decyzję o odbudowie zamku, Zarząd Główny TPW włączył wszystkie struktury stowarzyszenia w tę inicjatywę, przede wszystkim przez organizowanie imprez propagujących ideę odbudowy zamku oraz zbieranie środków finansowych na ten cel.

W 1976 r. ze składek członków TPW został zakupiony arras z XVI w., przedstawiający sceny mitologiczne, zatytułowany „Dawid i Abigail”, który został przekazany Komitetowi Odbudowy, a obecnie jest eksponowany w Zamku.

Towarzystwo było organizatorem niezliczonych konferencji, sesji popularnonaukowych i sympozjów. Inicjowało i czynnie uczestniczyło w zbiórkach pieniędzy na budowę pomników, m.in. Gabriela Narutowicza i Juliusza Słowackiego.

We wczesnej historii oddziałów Towarzystwa (1970 r.) na

podkreślenie zasługuje epizod z dziejów Oddziału Grochów, którym było odnalezienie sztandaru Towarzystwa Przyjaciół Grochowa z 1916 r. Sztandar został przechowany przez Józefa Drewniaka (członka przedwojennego Towarzystwa Przyjaciół Grochowa) i jest obecnie wręcz relikwią Towarzystwa Przyjaciół Warszawy – materialnym dowodem ciągłości dziejów towarzystw przyjaciół dzielnic funkcjonujących w stolicy od 1915 r., których kontynuatorem jest Towarzystwo Przyjaciół Warszawy.

TPW było pomysłodawcą lub współuczestnikiem bardzo wielu inicjatyw wydawniczych, chociażby monumentalnych historii poszczególnych dzielnic Warszawy, które to opracowania są do dziś podstawową literaturą o dziejach naszego miasta. W 1975 r. Państwowe Wydawnictwo Naukowe wydało Encyklopedię Warszawy. Innym obszarem wydawniczej aktywności członków TPW były „Roczniki Warszawskie”.

W latach 80. w trosce o zabytki Warszawy Komisja Ochrony Zabytków Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Warszawy a wraz z nią komisje działające w poszczególnych oddziałach TPW podjęły społeczną akcję ochrony stołecznych zabytków. Członkowie towarzystwa przygotowali wystąpienie do Ministra Kultury i Sztuki z wnioskiem o pilną nowelizację ustawy o ochronie dóbr kultury i muzeach. Podjęto

zdecydowane działania w obronie niektórych szczególnie zagrożonych obiektów. Apelowano również o zaprzestanie deformowania zabytkowej architektury okresu XX-lecia międzywojennego. Członkowie towarzystwa umieścili na fasadach najbardziej zagrożonych budowli plakaty, informujące przechodniów o problemie ginących zabytków stolicy.

Wiele działań TPW podejmowanych jest z inicjatywy oddziałów i poszczególnych członków stowarzyszenia. Przykładem inicjatywy Oddziału Wola jest doprowadzenie do odsłonięcia pomnika Electio Viritim na Woli upamiętniającego miejsce, w którym wybrano dziesięciu polskich królów. Pomnik to kolumna zwieńczona koroną, symbolizujące państwo i suwerennego króla.

Członek Oddziału Saska Kępa inż. Tadeusz Burchacki odgrywa wiodącą rolę przy realizacji tablic pamiątkowych i pomników w Warszawie. Dotychczas jest on autorem, współautorem bądź realizatorem prawie 130 tablic i kilku pomników. Towarzystwo Przyjaciół War-

szawy jest stowarzyszeniem typu obywatelskiego od niemalże stu lat działającym na rzecz Warszawy i jej mieszkańców. Po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej 1 maja 2004 r. Towarzystwo postanowiło także otworzyć się na świat. 6 czerwca 2004 r. TPW zostało członkiem międzynarodowej organizacji o nazwie Europa Nostra. Jest to ogólnoeuropejska federacja organizacji pozarządowych, które działają w obszarze ochrony i waloryzacji spuścizny kulturowej. Europa Nostra skupia ponad 200 organizacji z całego kontynentu oraz około tysiąca członków indywidualnych. Jej siedzibą jest Holandia. TPW jest dotychczas jedną z czterech polskich organizacji pozarządowych należących do tej federacji.

NA PODSTAWIE INFORMACJI

BEATY MICHAŁEC

PREZES

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ WARSZAWY

zajrzyj: www.tpw.org.pl



Przeczytaj!

Uruchomcie wyobraźnię. Jedna osoba podejmuje się spisać krótkie biogramy wszystkich harcmistrzyń i harcmistrzów ze wszystkich organizacji harcerskich od początku funkcjonowania tego stopnia instruktorskiego aż do roku 2012. Ot – taki spisik stulecia. Tych biogramów opracowuje 27 tysięcy! I publikuje w dwóch opastych tomach, każdy liczący ponad 900 stron.

Nie, na pozór to nie jest praca do wykonania przez jednego człowieka. A jednak...

Stanisław Puchała
„Poczet harcmistrzyń i harcmistrzów”, tom I, II,
Warszawa 2014.

Oba tomy można zdobyć za pośrednictwem Muzeum Harcerstwa w Warszawie.

POCZET HARCMISTRZÓW

Hm. Stanisław Puchała, były zastępca naczelnika ZHP z czasów Operacji Bieszczady 40, podjął się takiej tytanicznej pracy i z powodzeniem ją wykonał. Zbierał, śledził, czytał, analizował, przepisywał, wpisywał. Powtórzę - napisał 27 tysięcy notek biograficznych. I nie są to wszystkie. Nie udało się druhowi Staszewi dotrzeć do kolejnych kilku tysięcy nazwisk. Dlatego jeszcze ich w „Poczczie” nie ma. Nie zostali znalezieni, odkryci. Rozkazy z ich nazwiskami utonęły gdzieś w przepastnych szafach i archiwach.

Zadano mi pytanie – a po co nam te książki? Odpowiedzi jest kilka. Autor pisze: *Leksykon ten stanowi źródło wiedzy o harcerstwie i ludziach, którzy je tworzyli, pokazuje zasadniczą wspólnotę celów i metod działania oraz efekty wychowawcze, dowodząc wspólnoty i jedności różnych organizacji harcerskich, które tak wiele łączą. Pokazuje harcmistrzynie i harcmistrzów jako ludzi żyjących w określonych czasach i warunkach, ich aktywność i twórczy wysiłek w sztafecie pokoleń tworzących niepodległą Polskę.*

To niewątpliwie doskonale źródło wiedzy, które powinno znaleźć się w każdym hufcu, u każdego instruktora interesującego się historią naszego ruchu. Bo w „Poczczie” znajdują się nasi poprzednicy, którzy budowali przez lata harcerstwo. Tak w harcerskich centralach, jak i w terenie. Warto o nich wszystkich coś wiedzieć.

Czeka nas jednak bardzo duża i odpowiedzialna praca. To zadanie nie tylko dla komisji historycznych, ale wszystkich komend hufców, rad szczepli, wszystkich aktualnych i byłych drużynowych oraz przyjaciół harcerstwa. Każda notka wymaga uważnego przeczytania, zweryfikowania i wzbogacenia. Są przecież instruktorzy, o których praktycznie nic nie wiadomo. Imię, nazwisko, środowisko, jakieś odznaczenie organizacyjne. Są też instruktorzy (tacy jak ja), którzy nie przesłali autorowi informacji o sobie. Dlatego druh Staszek tworzył biogram z różnych źródeł, łączył je i starał się utworzyć kompletną notkę. Wpisany mam więc udział w roli delegata na VII Zjazd ZHP w roku 1981, ale nie wpisano mi, iż wybrano mnie na delegata na kolejne zjazdy, łącznie ze zjazdem bydgoskim, gdzie byłem przewodniczącym komisji uchwał i wniosków. Znalazła się w „Poczczie” informacja o moim pierwszym obozie w roku 1958, ale później obozów było mnóstwo i trzeba wypisać te najważniejsze – krajowe i zagraniczne, łącznie z organizowanymi przeze mnie w ostatnim czasie kursami instruktorskimi oraz obozami dla harcerzy z Białorusi. Inny przykład – publikacji miałem, co oczywiste, wiele. Ale najciekawsze było napisanie przeze mnie kilku rozdziałów podręcznika „A to historia” dla uczniów klas V i VI oraz fragmentów poradnika metodycznego dla nauczycieli. Tym się naprawdę mogę chwalić.

Ogromne, tytaniczne dzieło hm. Stanisława Puchały to dopiero początek pracy. Teraz, korzystając na co dzień z materiału, który został zgromadzony, powinniśmy słać do autora poprawki i uzupełnienia. Cały „Poczet” zostanie zawieszony w internecie i będzie wzbogacany o nowe nazwiska i o nowe dane. Aby służba każdego z nas została prawidłowo ukazana.

Dlatego piszcie do dh. Stanisława Puchały (stanislaw.puchala@interia.pl), uwzględnijcie na każdy wasz list, każdą uwagę. Za kilka lat być może ukaże się drugie wydanie – o kilka tysięcy nazwisk bogatsze a także z notkami biograficznymi bez usterek, pełniejszymi, kompletnymi.

Jest wzorem dla harcerzy



HM. PAWEŁ WESPIAŃSKI

Publikujemy drugi artykuł w nowym cyklu tekstów inspirowanych ideami kolejnych stopni instruktorskich.

Przez najbliższych kilkanaście miesięcy o wypowiedź poprosimy instruktorów z różnych środowisk, pełniących różne funkcje, na różnych szczeblach Związku.

Na początek oczywiście idea stopnia przewodniczki-przewodnika.

Doświadczamy innego, spotykając go. Spotkać to coś więcej, niż mieć świadomość, że inny jest obecny obok mnie lub przy mnie”. Te słowa ks. Józefa Tischnera, mędrca i filozofa, w sposób niezwykle trafny dotyczą tego, co jest istotą harcerskiego wychowania – relacji z drugim człowiekiem, małym albo dużym, ale zawsze takim, z którym nawzajem znaczymy dla siebie więcej niż współpodróżni w tramwaju. To bycie kimś więcej powoduje, że wnikliwiej na siebie spoglądamy, obserwujemy się, „podglądamy” oraz wymieniamy się zachowaniami. Wzajemnie.

Spójrzmy teraz na jeden tylko kierunek owych spojrzeń i obserwacji. Ten, w którym harcerz patrzy na nas, analizuje i... naśladuje. Bo czy chcemy, czy nie chcemy, harcerz nieco przypomina papugę, tak wiele z tego, co zaobserwuje, powtórzy, zwłaszcza gdy zaobserwuje to u kogoś dla siebie ważnego. Powtórzy albo przyjmie do siebie, raz umacniając się wynikiem obserwacji, a za drugim razem dołując się bardzo. Bo chcemy czy nie chcemy – instruktor „jest wzorem dla harcerzy”.

Kiedyś, gdy byłem zupełnie jeszcze niedużym harcerzem otoczonym instruktorami, z których o każdym orzekałem, że są po prostu idealni, odwiedziłem swojego drużynowego. Zaszedłem do jego domu i świat zwałił się na moją głowę przykrytą harcerską rogatywką. Na stole w domu mojego drużynowego leżała... mała, napęcząta paczka papierosów. Bez trudu wydedukowałem, że jest to własność

jego – mojego drużynowego. I do chwili wyjaśnienia, że użytkownikiem nie był on, lecz jego żona, świat zbudowany na harcerskich ideałach leżał w gruzach. A to dlatego, że dla harcerza drużynowy jest po prostu ważny, że nie jest to przechodzień, którego mijamy na ulicy. Że instruktor jest dla harcerza wzorem.

Każdy z nas przeżywał jako mały harcerz, ale przeżywa i dziś lekcje wynikające z doświadczania ze spotykania się z instruktorami. Bezkrzesne jest morze przykładów spotkań, z których wypływały zachowania i postawy podopiecznych, te dobre i te złe. Bo przecież nawet bardzo dobry instruktor nie będzie zawsze wzorem samych dobrych zachowań. Potykamy się, a harcerze doświadczają naszych potknięć. Wtedy trzeba umieć się podnieść tak, by widzieli nasze powstanie, by nauczyli się podnosić, gdy potkną się sami. Ale też naiwnym byłoby nie wierzyć, że instruktor, nawet przeciętny, nie jest w czymś fantastyczny. Trzeba dać harcerzom możliwość zaobserwowania naszego mistrzostwa. Przecież każda dziedzina naszej dobrej aktywności jest godna, aby któryś z harcerzy wziął z nas przykład.

Nasi harcerze doświadczają nas, spotykają nas na swej drodze. Zadaniem instruktora jest dać się podejrzeć w dobrym działaniu, w dobrej postawie, w dobrej wyjątkowości, w dobrym mistrzostwie. Dać się podejrzeć i dać się naśladować. To działa.

Druh, druhna pięknie śpiewa, ma wspaniałą rodzinę, napisał książkę, zdobył Mont Blanc, pięknie mówi, ukończył prestiżowe studia, umie pleść najpiękniejsze warkoczki... Nie da się wymienić, w czym instruktorzy mogą być wzorem dla harcerzy. Ale z pewnością mogą być wzorem na każdym kroku.



Kocham, więc się **opiekuję?**

Odkąd jestem młodą mamą (moja córka ma aktualnie niecałe dwa i pół roku, syn kończy niebawem rok), rozumiem, jak łatwo wpaść w powyższą pułapkę. Tok myślenia jest naturalny: skoro tę małą i bezbronną istotkę kocham, to powinnam sprawić, że jej życie będzie usłane różami – wszystko, w tym moja opieka, musi być najwyższej jakości. A najwyższa jakość jedzenia, zabawy, ochrony przed zimnem czy higieny osobistej oznacza w praktyce maksimum zaangażowania rodzica i minimum zaangażowania dziecka. O ile w przypadku noworodka jest to sytuacja normalna i pożądana, tak z wiekiem (i nie mam tu na myśli dekad, raczej lata lub miesiące) ten stosunek powinien się zmieniać. Powinien, a jednak często wskazówka trochę od niechcienia, a trochę w imię źle pojmowanej miłości, za nic się poruszyć nie chce... A co to wszystko ma wspólnego z harcerstwem? Wiele, bo syndrom „kwoki” spotkać można także w odniesieniu do harcerskich podopiecznych.

Jak go zdiagnozować? Zadaj sobie kilka pytań. Jak często zdarza ci się myśleć, że wiesz lepiej, czego potrzebują twoi harcerze, niż oni sami? Może, układając program pracy drużyny czy gromady, robisz to samodzielnie, bez pytania o zdanie samych zainteresowanych czy ich zastępowych (w myśl idei, że oni mają tyle innych ważnych obowiązków, że w tym wysiłku umysłowym możesz ich odciążyć)... Jak często zdarza ci się wyręczać podopiecznych, kiedy ci nawalą lub zanim to zrobią? Może mimo przekazania im określonych zadań lub stałych obowiązków nieustannie ich instruujesz lub kontrolujesz (bojąc się o skutki, jakie porażka wywrze na ich delikatnej psychice, nie pozwalasz im popełnić błędu)... Albo zawsze w ostatnim momencie jak „superbohater” wkraczasz do akcji i ratujesz raczkujące wykonanie świetnym finiszem (w myśl zasady,

że najważniejszy jest efekt, bo na niego czekają nasi wychowankowie). Jak często w ogóle nie dzielisz się pracą z innymi? Może wychodzisz z założenia, że to ty jesteś instruktorem, więc jesteś „od pracy”, a oni są „od zabawy”...

Spotkałam się ostatnio z mądrym stwierdzeniem, że w decyzji ważniejsze od tego, jaka ona będzie, jest to, jak zostanie podjęta. Z wszelką „pracą” w ZHP jest tak samo. Nie chodzi przecież o to, żeby hufcowy festiwal, jaki robicie ze szczepem, był tak olśniewający jak profesjonalny koncert z biletami za 50 złotych, tylko o to, co się w ramach jego przygotowania pozytywnego zadzieje w twoich harcerzach i waszych odbiorcach.

Nauczenie samodzielności kogoś, na kim nam zależy, jest chyba jedną z najtrudniejszych lekcji dla samego rodzica/wychowawcy. Trzeba nie lada samoopanowania, aby nie krzyczeć co chwilę: „Nie dotykaj!”, „Uważaj!” albo „Ja to zrobię!”, nie ma jednak innej drogi. Jeśli nie pozwolisz dziecku wejść na drabinkę, a nawet z niej spaść, nie będzie rozumiało, co to jest wysokość i z czym się to wiąże. Jeśli zawsze będziesz sama karmiła swoją pociechę, będzie ona co prawda zdecydowanie bardziej czysta, ale jej dłonie nie będą miały okazji wykształcić przeznaczonej dla nich sprawności motorycznej. Tak samo jest z naszymi harcerzami (szczególnie w wieku starszoharcerskim i wędrowniczym) – muszą mieć szansę na samodzielność, bez niej nie ma ani prawdziwej odpowiedzialności, ani oddania sprawie, ani satysfakcji z efektów.

Kwoka nawet orla wychowa na kurę – szkoda by było, gdybyśmy nie nauczyli naszych podopiecznych latać.

HM. LUCYNA CZECHOWSKA



Pół wieku... czytania

Pół wieku czytania? Nieco więcej. Bo przecież czytałem wszystko o harcerstwie, co mi wpadło do ręki, jeszcze gdy nie miałem stopnia instruktorskiego. W kiosku polowałem na „Drużynę”. Był to dwutygodnik, a do „mojego” kiosku, tego najbliższego domowi, docierał w jednym egzemplarzu. Na szczęście w okolicy nie miałem zbyt wielu konkurentów. I zazwyczaj „Drużynę” udawało mi się zdobyć. Ot tak – w kiosku. A dalej już poszło – kupowałem wszystkie książki, jakie były na półkach w składnicy przy Marszałkowskiej, czasami upolowałem coś w „zwykłej” księgarni. To nie do opisania, jak cieszyłem się, gdy na ladzie w księgarni na Saskiej Kępie zobaczyłem „Ognie i ogniska” Kazimierza Koźniewskiego. Wtedy nie wiedziałem, że zacyzny Kazimierz zniekształca po swojemu historię naszej organizacji. Że druha Kazimierza po latach poznam, będę redaktorem innej jego książki, że będę prowadził z nim długie rozmowy w jego mieszkaniu na warszawskim MDM-ie. Jednak wtedy „Ognie i ogniska” były pierwszą pozycją, w której o naszych tradycjach poczytać można było więcej niż w harcerskich słabiutkich poradniczkach. Ku mojemu zdziwieniu przed pięćdziesięciu laty nic nie udawało mi się zdobyć w kilku istniejących w Warszawie antykwariatach. A studiowałem polonistykę i przeglądać antykwariaty potrafiłem.

Jeżeli coś wiedziałem o harcerstwie, to przede wszystkim z tych lektur. Chłonałem wiedzę jak gąbka. Całą, ile się dało. I swobodnie mogłem prowadzić zajęcia na kursach (najpierw zuchowych) jeszcze będąc w liceum, mając szesnaście czy siedemnaście lat. Fakt – w Zuchowej Chałupie kształcono bardzo dobrze, a ja tam ukończyłem swój pierwszy instruktorski kurs.

No dobrze, od tamtych czasów minęło już pół wieku. Pół wieku czytania. Dziś ze zdumieniem pa-

trzę na naszą młodą kadre. Ma wszystko – dziesiątki poradników, podręczników, powieści, opracowań historycznych itd., itd. Nasza kadra ma też internet, nie tylko z Wikipedią. I cóż z tego? Czytam kolejne karty prób na stopień przewodnika. To bardzo cenne dla mnie źródło wiedzy. A tam „Kamienie na szaniec”, a tam „Andrzej Małkowski”, a tam sformułowanie „przeczytam kilka numerów CZUWAJ”. Wynika z tego, że jeden, drugi czy trzeci kandydat na instruktora nic nie czytał, nie czyta i nie ma zamiaru czytać. Bo o czym świadczy ten tekst-obietnica o przeczytaniu kilku numerów „Czuwaj”? Przecież ten druh czy druhna uczyni to z największym wstrętem, przeczyta, odrzuci w kąt i ani jednego tekstu nie wykorzysta do własnej pracy. O czym świadczy wpisanie do próby przewodnikowskiej „Kamieni na szaniec” lub „Tropami harcerskiej przesyłki”? Świadczy o zerowej wiedzy o historii harcerstwa.

Dlatego mamy drużyny, w których najważniejsza jest tzw. tradycja. Kolejny drużynowy prowadzi ją jak jego poprzednik, bo tylko od niego uczył się harcerstwa. Wpada w rutynę, czasem skorzysta z jakichś pomysłów, jakie przekażą mu na kursie. I to tyle.

Nie, nie podoba mi się taki model nowoczesnego harcerstwa. Ponad pół wieku je śledzę i nie wyobrażam sobie, bym mógł na jego temat się wypowiadać, bo mi coś „w duszy gra”. Nie, bardzo wiele o naszym ruchu i organizacji napisano, koniecznie trzeba o harcerstwie i w harcerstwie dużo czytać.

HM. ADAM CZERTWERTYŃSKI

PS Pytanie do Druhen i Druhów. Cóż to za składnica przy Marszałkowskiej? Co to jest MDM? A co to jest Zuchowa Chałupa? Łatwo czy trudno na te pytania odpowiedzieć?

Żaden, tfu, tfu, trener!

Są takie idee, postaci, wydarzenia, dokumenty, sprawy, o których zapominamy. Bo niby nieaktualne, bo jest coś nowego, ważniejszego, bo nie mamy do tego głowy, bo naturalny upływ czasu itd. Jednak są rzeczy, które warto sobie przypomnieć – rzeczy ciekawe i ważne dla instruktorów...

Czasem dziwni jesteśmy. Na przykład kiedy organizujemy kurs, jakiś nasz typowo harcerski (oj, mamy ich mnóstwo), to wydajemy oprócz zwykłego dyplomu także zaświadczenie, dyplom tzw. zewnętrzny. Robimy tak i dlatego, że standardy kursów tego wymagają, i w związku z rosnącym zapotrzebowaniem na takie dokumenty – bo przecież nie wiadomo, co się kiedy przyda... Piszemy zatem językiem zewnętrznym, że ktoś uczestniczył w szkoleniu liderów, animatorów grup albo – o właśnie! – trenerów organizacji pozarządowych.

No ale jednak dziwni jesteśmy, bo jednocześnie widzę dość często, jak to słowo „trener” nie chce nam przejść przez usta (tutaj: raczej przez palce wypisujące na klawiaturze treść dyplomu). Bo przecież my nie jesteśmy żadni, tfu, tfu, trenerzy tylko kształceniowcy! My przecież nie trenujemy naszej kadry (bo czy harcerstwo to jakiś sport albo biznes?), my ją kształcimy!!!

Kształceniowiec – powiedzmy sobie szczerze, że jest to nasz harcerski wymysł. Sam używam tego słowa z przyjemnością (a może bardziej z przyzwyczajenia), ale wiem doskonale, że poza ZHP to zupełnie niezrozumiałe określenie. Zresztą wystarczy podpytać wujka Googla, aby się o tym przekonać...

Czy zatem powinniśmy zaprzestać używania „kształceniowca”? Ależ nie! Jednak musimy mieć świadomość, co ono mówi osobom spoza ZHP (wiem: nie!), a na pewno przestać używać słowa „trener” z pewnym nieskrywanym obrzydzeniem – co niestety często ma

miejsce. Dlaczego? Bo trener to nie tylko człowiek szkolący w biznesie albo sporcie. Mamy trenerów także w instytucjach publicznych oraz w organizacjach pozarządowych. No ale przecież nasz kształceniowiec to najczęściej coś więcej niż trener! To prawda, czasem, gdyż nasi związkowi trenerzy lubią wchodzić w rolę *coacha*. No ale *coaching* – o rety, to znowu zakazane słowo, o czym przekonałem się ostatnio po raz kolejny, czytając zaproszenie na jakiś kurs instruktorski, w którym zapewniano potencjalnych uczestników, że nie będzie na nim jakichś dziwnych wynalazków, jak m.in. ten – za przeproszeniem – *coaching*...

No i na koniec jeszcze jedno słowo, które budzi – na szczęście – coraz mniejsze obrzydzenie: wolontariusz. Już dociera do instruktorów, zwłaszcza tych w harcerskich komendach, że jesteśmy wolontariuszami, bo przecież ochotniczo i bez wynagrodzenia robimy wiele dla swojej organizacji, dla innych ludzi.

Zatem skąd się biorą te wszystkie nieporozumienia związane z trenerem, coachem czy wolontariuszem? Jak zwykle – z niewiedzy. Zachęcam więc: poznawajmy to, co nieznanne. A przynajmniej, błagam: nie chwalmy się wszem i wobec swoją ignorancją!

HM. GRZEGORZ CAŁEK

PS: A propos instruktorów-wolontariuszy: wszystkim składam najserdeczniejsze życzenia z okazji przypadającego 5 grudnia Międzynarodowego Dnia Wolontariusza. To również nasze święto!!!

TO MIEJSCE
CZEKA
NA TWOJĄ REKLAMĘ

reklama@czuwaj.pl

Juszczyn


**Baza obozowa
Hufca Oświecim**

Baza wyposażona jest w:
namioty obozowe typu NS,
"dychy" wysokie i niskie,
namioty kadrowe 6 i 8-osobowe,
namiot-jadalnia typu brytyjskiego



Doskonałe
**miejsce
wypadowe**
na piesze
wycieczki w
Beskid Żywiecki

**Więcej
informacji
o bazie:**
Adrian Pindel
tel. 669-745-994
oswiecim@zhp.pl



Mozna organizować
kolonie wuchowe
(obozy harcerskie)
realizowane
w różnych
fabulach
i tematykach.



Część bazy dla
bezpieczeństwa
jest **oświetlona**
co pomaga
również służbie
wartowniczej



Koszt
osobodnia
to **tylko 33zł**



Baza posiada również:
kuchnię pod wiatą
(spełniającą wymogi SANEPID),
sanitariaty, latryny,
namiot ambulatoryjny,
podstawowe zaplecze sportowe



Redaktor naczelny:

hm. Grzegorz Catek
naczelny@czuwaj.pl, 501 GCALEK

Zastępczyni

redaktora naczelnego:

hm. Halina Jankowska
misia@czuwaj.pl

Kontakt z redakcją:

ul. Konopnickiej 6, p. 103
00-491 Warszawa
czuwaj@zhp.pl, www.czuwaj.pl
twitter.com/CzuwajZHP
ew. telefon: 22 33 90 759

Kolegium redakcyjne:

hm. Adam Czetwertyński
hm. Emilia Kulczyk-Prus
hm. Ewa Lachiewicz

Stali współpracownicy:

hm. Paweł Chmielewski
hm. Jakub Cichocki
hm. Lucyna Czechowska
hm. Maria Kotkiewicz
hm. Jolanta Łaba
hm. Cezary Przeczek
hm. Anita Regucka-Kwaśnik
phm. Piotr Rodzoch (foto)

Wydawca:

Główna Kwatera
Związku Harcerstwa Polskiego

Producent:

4 Żywioty sp. z o.o.

Konto do prenumeraty:

4 Żywioty sp. z o.o.
46 1050 1038 1000 0090 6288 6644

Zdjęcia w numerze:

Grzegorz Catek lub archiwum redakcji,
pozostałe – wg podpisów

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych,
zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów
oraz zmiany ich tytułów i śródtytułów.
Redakcja nie płaci honorariów autorskich
– wszystkie teksty i zdjęcia powstają społecznie.
Nadesłanie tekstu jest równoznaczne
z akceptacją powyższych zasad.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

Nakład: 1000 egz.



przypinka.pl
przypinki na wszystkie okazje



HARCERSKIE BAZY OBOZOWE HUFCA ZIEMI WADOWICKIEJ ZHP

w górach lub nad morzem



Hufiec Ziemi
Wadowickiej



POGORZELICA

Stacjonarna baza w Pogorzeli - położona wzdłuż rzeki, w Górze Białej, w Wąchockim Parku Krajoznawczym. Baza posiada posesję (teren) o powierzchni 2,5 ha. Dostępne: kuchnia, szatnia, pralnia i wc. Na terenie stacji jest parking i miejsce na namioty. Stacja jest idealnym miejscem na spędzenie czasu z rodziną, znajomymi i grupami. Dostępne są: kuchnia, pralnia i wc.



UNIEŚCIE

Stacjonarna baza w Unieście k. Mielca - położona w sąsiedztwie jeziora Unieście, na Wyżynie Sileskiej. Lokalizacja blisko jeziora umożliwia korzystanie z kąpieliska, spacerów i wycieczek. Stacja posiada: kuchnię, pralnię i wc. Na terenie stacji jest parking i miejsce na namioty. Stacja jest idealnym miejscem na spędzenie czasu z rodziną, znajomymi i grupami. Dostępne są: kuchnia, pralnia i wc.



ZALESIE

Stacjonarna baza w Zalesiu - położona w sąsiedztwie jeziora Rybnik. Baza posiada posesję (teren) o powierzchni 1 ha. Dostępne: kuchnia, pralnia i wc. Na terenie stacji jest parking i miejsce na namioty. Stacja jest idealnym miejscem na spędzenie czasu z rodziną, znajomymi i grupami. Dostępne są: kuchnia, pralnia i wc.



PSTRĄGARNIA

Baza w Pstrągarni - położona w sąsiedztwie jeziora Pstrągarnia. Baza posiada posesję (teren) o powierzchni 1 ha. Dostępne: kuchnia, pralnia i wc. Na terenie stacji jest parking i miejsce na namioty. Stacja jest idealnym miejscem na spędzenie czasu z rodziną, znajomymi i grupami. Dostępne są: kuchnia, pralnia i wc.

Hufiec ZHP Ziemi Wadowickiej, 54-100 Wadowice, ul. Teatralna 2
tel./fax 33 823 40 89 / kom. 606 663 355 / wadowice@zhp.pl / www.wadowice.zhp.pl



Ogólnopolska
KSIĘGA GROMAD
www.ksiegagromad.zhp.pl

2014
100-LECIE ZŁOCHÓW W POLSCE
ZWIĄZEK HARCESTERÓW POLSKICH